Ner 59. Kraków 11 Marca — Sroda. Rok 1868.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie . . . | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | „ „ 21 | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiém | „ „ 24 | „ „ 6 | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus . . . . | „ tal. 17 sgr. 2 | „ tal. 4 sgr. 8 | „ tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj . | „ „ 21 „ 10 | „ „ 5 „ 10 | „ „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii . . | „ fran. 108 | „ frank. 27 | „ frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ „ 29 | „ „ 10 |
| „ „ Belgii . . . . . . | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 10 marca.

Zamieszczamy dziś drugą połowę listu (†††) z Wiednia z 6go b. m., przeciw fortyfikowaniu Krakowa, którego to listu a raczéj rozprawy, pierwszą połowę podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Lecz p. H. L. nie zadawalnia się jeszcze swojem stanowczem wypowiedzeniem, że jego zdania indywidualne są zasadami strategicznemi, którym zaprzeczyć nie można, ale zaraz potem dodaje: „i „mniemam, żem przekonał oraz szanownego autora „broszury, iż orzeczenie jego, jako armia moskiew„ska nie pójdzie na Kraków do Wiednia, lecz „przez Karpaty do Pesztu, wydaje się mylnem.“

Gdyby takie było orzeczenie autora broszury, czem to, pytam się, p. H. L. przekonał, że ono jest mylnem? kiedy nawet ani słowa powyżéj nie powiedział w tym przedmiocie, który pierwszy raz przytoczonem zaprzeczeniem porusza? Ale zaprzeczeniem przytoczonem dowodzi tylko znów p. H. L., że broszury nawet nie czytał, gdyż w niéj jest wyrażone odmienne a następujące zdanie:

„„W razie zaś, gdyby cesarstwo moskiewskie prowadziło zaczepną wojnę przeciw Austryi, wówczas operacyjne linie moskiewskie szłyby z Lubelskiego, z Wołynia i z Podola do Galicyi wschodniéj i do Węgier, a Buda-Peszt byłby głównym przedmiotem działań dla armii moskiewskiéj. A chociażby nawet druga armia moskiewska, wykonywała równocześnie zaczepny ruch wprost na Wiedeń; to i w takim razie jéj linie operacyjne mijałyby Kraków po obu jego stronach, i armia ta moskiewska, zasłoniwszy na wszelki przypadek swe związki przez pozostawienie w odległości jednego marszu przed twierdzą krakowską, korpusu obserwacyjnego, równego załodze téj twierdzy, posuwałaby się jedną kolumną przez Tarnów, następnie przez Duklę i drogami bitemi wiodącemi doliną Dunajca, (następnie przez Starą wieś) przez Karparty i prowadzącemi daléj dolinami Popradu i Wagu ku Dunajowi i Wiedniowi, a drugą kolumną przez Oświęcim i Cieszyn.““.

Takie jest wyrażone zdanie w broszurze, w któréj nie twierdzono więc, że armia moskiewska „nie pójdzie do Wiednia,“ ale że nawet w razie, gdyby wykonywała zaczepny ruch wprost na Wiedeń, mogłaby zupełnie pominąć Kraków, obwarowany czy nie obwarowany, i nie powstrzymałoby jéj postępu zmienienie Krakowa w twierdzę.

Drugie zdanie wypowiedziane w przytoczonym ustępie broszury jest, że: w razie zaczepnego działania cesarstwa moskiewskiego przeciw Austryi, czyby jedna armia moskiewska szła przeciw Wiedniowi, czy nie — główne siły lub druga armia moskiewska posuwałyby się po liniach operacyjnych z Lubelskiego, z Wołynia i z Podola do Galicyi wschodniéj i do Węgier wiodących, a Peszt byłby głównym przedmiotem działań (objet d'opérations) dla wojsk moskiewskich. Zdania tego p. H. L. nie zbija ani jednym wyrazem, tylko mu gołosłownie zaprzecza. Tymczasem zdanie to podzielane przez wielu jenerałów i ludzi stanu, jest oparte na licznych powodach wojskowych i politycznych. Za daleko by mnie zaprowadziło rozwijanie i przedstawienie wszystkich tych powodów; wspomnę tylko niektóre. A mianowicie:

*Popierwsze:* armia moskiewska daleko bezpieczniéj i łatwiéj działać może przeciw Pesztowi, niż przeciw Wiedniowi; gdyż przeciw pierwszemu może działać z dwóch lub nawet z trzech stron dośrodkowo, oparta na silnych i rozległych podstawach, z których linie operacyjne, idą do Węgier: jedna z Kongresówki, z północy na południe, przez Duklę i Stryj; druga z Podola, z wschodu na zachód, (a w pewnych okolicznościach trzecia, z południa, z Księstw Naddunajskich przez Rothenthurm-pass do Siedmiogrodu), zmierzając ku sobie dośrodkowo i zbiegając się w Peszcie. Gdy przeciwnie, armia moskiewska posuwająca się wprost przeciw Wiedniowi bez zajęcia wprzód Węgier, miałaby skrzydła nieoparte, niezabezpieczone, i byłaby wystawiona ciągle na napady z obu boków odsłoniętych, a w razie przegranéj w stanowczéj bitwie znalazłaby się w fatalnem położeniu, bo prawie bez linii odwrotu.

*Powtóre:* Peszt i Węgry raz opanowane przez wojska moskiewskie, daleko łatwiéj byłoby Moskwie zatrzymać w razie pokoju po zwycięstwie, niż Wiedeń, który nawet zajęty musiałaby opuścić.

*Potrzecie:* Aby cesarstwo moskiewskie mogło daléj wykonywać swe zaborcze względem Turcyi plany, i armia moskiewska walcząca za Dunajem a nawet nad Dunajem, nie zostawała na łasce Austryi, mogącéj posunięciem z Siedmigrodu lada korpusu albo odciąć tę armię moskiewską za Dunaj przeprawioną od jéj podstawy, albo zmusić ją do odwrotu (mianowiecie teraz gdy Moskwa nie jest panem morza Czarnego), — musi cesarstwo moskiewskie, zanim rozpocznie stanowcze działanie przeciw Turcyi, starać się owładnąć wprzód przynajmniéj Siedmiogród i wschodnią część Węgier. To już samo położenie rzeczy wskazuje, że carat zanim wystąpi zbrojnie w sprawie wschodniéj i rozpocznie stanowczą wojnę z Turcyą, uderzy wprzód na Austryę (jak tylko swoje wielkie przygotowania wojenne i polityczne pokończy), aby opanować przynajmniéj Siedmiogród i część Węgier. Już w czasie wojny moskiewsko-tureckiéj w roku 1828 i 1829, ukończonéj pokojem Adryanopolskim 14go września 1829 r. zawartym, poznał rząd i wodzowie moskiewscy (ks. Wittgenstein i Dybicz), jak groźne, panujące stanowisko ma Austrya, posiadająca Siedmiogród i południowe Węgry, względem armii moskiewskiéj wojującéj za Dunajem; gdyż Austrya posunąwszy zaledwie z Siedmiogrodu — z téj naturalnéj olbrzymiéj twierdzy, będącéj wówczas prawie na tyłach armii moskiewskiéj nad lub za Dunajem walczącéj — korpus wojsk do Księstw Naddunajskich, odcięłaby całkiem tę armię od jéj podstawy i zmusiłaby ją do najszybszego odwrotu. Dzisiaj zaś kiedy Moskwa nie panuje na morzu Czarnem, które w razie wojny z łatwością floty francuska i angielska zająć mogą — wie dobrze rząd moskiewski, że jego armia nie może postąpić bezpiecznie jednego kroku za Dunaj, jeźli albo nie jest pewną współdziałania Austryi, albo wprzód nie opanuje Siedmiogrodu i części Węgier. Zbawiennem byłoby, gdyby także austryaccy mężowie stanu i wodzowie przeniknęli się głęboko tą prawdą, że Moskwa zanim rozpocznie stanowcze działanie przeciw Turcyi, w celu przeprowadzenia tam zaborczych swych planów, od których najwidoczniéj nie odstępuje, wprzód wystąpi orężnie przeciw Austryi. Popycha carat do tego wiele powodów w jego zaborczéj polityce źródło mających, a tu wymieniłem tylko jeden, to jest chęć opanowania przynajmniéj Siedmiogrodu i wschodniéj części Węgier, bez których posiadania nie może walczyć przeciw Turcyi za Dunajem teraz, gdy nie jest panią morza Czarnego.

*Poczwarte:* Moskale uważają Węgry nietylko za kraj słowiański, ale za kraj, który z tego powodu winien być włączony do cesarstwa moskiewskiego. Głoszą to jawnie dzienniki moskiewskie nawet urzędowe, a rząd moskiewski walczący z Austryą, posuwając swoją armię do Węgier, spodziewałby się (może bezzasadnie) współdziałania od słowiańskiéj ludności w Węgrzech i Chorwacyi, między którą wciąż nurtują ajenci moskiewscy.

Lecz za daleko odprowadziłoby mię od przedmiotu dalsze rozwijanie tych powodów, na których oparte jest zdanie wyrażone w broszurze, iż w razie zaczepnego wystąpienia Moskwy przeciwko Austryi, Węgry i Peszt byłby głównym przedmiotem działań dla armii moskiewskiéj.

Wracam do przedmiotu głównie nas tu zajmującego.

P. H. L. mówi daléj w artykule swoim, że „stratega powinien wysłuchać i drugiéj strony,“ to jest nieprzyjacielskiéj, i pisze: „I tak dowie„dzieliśmy się, podsłuchając układania planu przez „dowódzcę armii moskiewskiéj, że wszystkie swo„je projekta jedynie na téj podstawie śmiało u„kłada, iż Kraków zostanie nieufortyfikowany.“

Gdzie to, kiedy i który dowódzca armii moskiewskiej te projekta swoje układał, a p. H. L. go podsłuchiwał? — wcale o tem p. H. L. nie mówi, a jego powyżej przytoczone słowa, żadnemi datami niepoparte, są tylko powiastką. Na powiastkę tę odpowiem, że wprawdzie nie podsłuchiwałem żadnego dowódzcy moskiewskiego, ale znam plan ułożony w r. 1829 (w którym Moskwa zamierzała chwilowo rozpocząć wojnę przeciw Austryi), kiedy, po zagrożeniu przez ks. Metternicha, że przejście wojsk moskiewskich przez Bałkany Austrya uważać będzie za wydanie jej wojny, rząd moskiewski dał polecenie ówczesnemu dowódzcy armii kongresowego Królestwa Polskiego, W. Ks. Konstantemu, aby armia ta, mająca być wzmocniona korpusami wojsk moskiewskich, gotowała się do pochodu przeciw Austryi. Według planu działań wówczas nakreślonego, armia polska, wzmocniona wojskami moskiewskiemi, posuwać się miała wprost przeciw Wiedniowi, a jej linia operacyjna miała iść przez Karpaty, następnie doliną Wagu, mijając zdaleka Kraków [4]).

Twierdzi wreszcie p. H. L., że Moskwa sprzeciwiała się ufortyfikowaniu Krakowa. Twierdzenie to jest najprzód sprzeczne z faktem, bo miasto to za zgodą Moskwy od 1854 r. obwarowują, chociaż rząd moskiewski mógł się temu sprzeciwiać na mocy dawnej umowy; sprzeczne jest ze znanemi namowami cara Mikołaja, aby rząd austryacki Kraków umacniał. Takie postępowanie rządu moskiewskiego łatwo sobie wytłomaczyć, albowiem właśnie jedynie dla Moskali byłoby bardzo ważne posiadanie Krakowa już jako twierdzy, w czasie wojny z Austryą, bo zabezpieczałby im posiadanie całego kraju na lewym brzegu Wisły i byłby dla nich podstawą dalszych ich działań przeciw Austryi. Lecz gdyby go w stanie nieobwarowanym zajęli w czasie wojny z Austryą, nie przyniósłby bynajmniej im tych korzyści; gdyż, jak wiadomo, twierdzy stałej nie można zbudować w kilka miesięcy, ani nawet w lat parę. Ale jeżeli długoletnią pracą i wielkim nakładem rządu austryackiego ufortyfikowany Kraków wpadnie raz w ręce moskiewskie (a wiadomo, że najsilniejsza twierdza może być przy dzisiejszych środkach oblężniczych w parę miesięcy zdobyta), wówczas twierdza krakowska, mało ważna w każdym razie dla Austryi, która ją buduje, stanie się bardzo ważna dla Moskwy i jej działań wojennych. Z tego to powodu niedość jest poprzestać obwarowywania Krakowa, ale należy dzisiejsze rozpoczęte fortyfikacye znieść zupełnie, aby opanowane przez Moskali i ukończone, nie posłużyły im za podstawę do dalszych ich działań wojennych.

W paradoksalnem dowodzeniu, iż fortyfikowanie Krakowa jest korzystne i zyskowne nawet dla miasta tego i jego mieszkańców, wykazuje p. H. L. zupełną swoją niewiadomość ustaw austryackich co do twierdz, istotnego położenia rzeczy w Krakowie, stanu jego obwarowań; a wreszcie na podstawie swych indywidualnych mylnych zdań o strategicznej ważności Krakowa, które za pewniki i zasady strategii uważa, buduje, jak zamki na lodzie, przypuszczenia, coby się stać mogło z Krakowem w czasie wojny, gdyby nie był twierdzą. Jednak te przypuszczenia, te zamki na lodzie runą i znikną, skoro pod promieniem nauki wojskowej stopnieje ów lód, na którym są zbudowane, to jest upadnie owo sprzeczne z zasadami strategii „pojęcie“ pana H. L., iż Kraków jest dla działań wojennych austryackich bardzo ważnym punktem strategicznym.

[4]) O planie tym opowiadał mi jenerał Wojciech Chrzanowski. Będąc on wówczas oficerem sztabu głównego armii polskiej, wysłany został w 1827 r. wraz z kilku innymi oficerami sztabowemi polskiemi, przez ówczesnego wodza armii polskiej W. Ks. Konstantego, do sztabu armii mającej działać przeciw Turcyi, i przez cały prawie ciąg dwuletniej wojny tureckiej znajdował się w sztabie głównym ks. Witgensteina a następnie feldmarszałka Dybicza, z których pierwszy dowodził wojskami moskiewskiemi przeciw Turcyi w 1828 r., drugi w 1829 r. Po wspomnionem wyżej zagrożeniu ze strony rządu austryackiego, już po stanowczem zwycięztwie przez Moskali nad Turkami pod Kulewczi 11go czerwca 1829 r. odniesionem, powołany został wówczas podpułkownik Wojciech Chrzanowski z pod Szumli do Warszawy przez dowódzcę armii polskiej, a po przybyciu do Warszawy miał polecone czynności (jakoto opatrzenie stanu dróg i przepraw w Lubelskiem i Sandomierskiem), będące w związku z owym chwilowym zamiarem rządu moskiewskiego posunięcia armii polskiej przeciwko Wiedniowi. Przytaczam tu te szczegóły, aby okazać, iż jenerał Chrzanowski mógł znać dokładnie plan zamierzonej chwilowo przez Moskwę w 1829 r. wojny przeciw Austryi, a znać go nie z podsłuchiwania dowódzców moskiewskich. *Przyp. koresp.*

I tak p. H. L. przedstawiając korzyści dla miasta Krakowa z jego ufortyfikowania, pisze: „W czasie pokoju niewiele przeszkadzają fortyfikacye „mieszkańcom w ich zwykłych czynnościach i „przedsiębiorstwach; handel i przemysł nie są na „żadną przeszkodę narażone, przeciwnie zyskują „mieszkańcy sumy przez załogę w obrót puszczo„ne, i nie są trapieni i opodatkowani kwaterun„kami“.

Ile słów w powyższem orzeczeniu p. H. L., tyle mylnych twierdzeń i sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy. Nie zna p. H. L. wcale ustawy austryackiej dla twierdz wydanej, według któréj nie wolno w twierdzach i w ich okręgu budować domów nowych, lub podnosić dawnych, bez pozwolenia władzy wojskowej, a nawet w pewnych razach bez wystawienia rewersu, iż w razie nakazu władzy, właściciel zburzy budynek własnym kosztem bez jakiegokolwiek za budynek wynagrodzenia. Nie wie p. H. L., ile już z powodu tej ustawy mieszkańcy Krakowa doznali dawniej przeszkód w budowaniu lub zmianie budowy swych domów i jak to utrudniło podnoszenie się miasta. Nie wie, on, że w 1859 r. władza wojskowa uważając już za warownię umocniony przez nią nieco Zamek królewski, chciała wytknąć przed nim okręg przedwarowniowy, sięgający aż w środek miasta do kościołów dominikańskiego i franciszkańskiego, w skutek czego cała część miasta między Zamkiem a temi świątyniami byłaby wskazana na powolny upadek; a dopiero deputacye obywatelskie do Wiednia wysłane sprawie tej inny dały obrót, i znaczną część starego grodu naszego od upadku ocaloną została. Nie wie p. H. L., że przy budowie wałów naokoło miasta musiano zniszczyć część przedmieść, a mianowicie część kwitnących i w żywność miasto od wieków zaopatrujących Krowodrzy, Łobzowa, Czarnejwsi. Nie wie, że w 1866 r. gdy czyniono przygotowania do możebnego oblężenia, oceniono już domy i wszelkie budynki po wsiach naokoło miasta w ćwierćmilowym okręgu od zewnętrznych szańców; gdyż budynki te miały być zniesione, sady i laski wycięte, aby nie zakrywały podsuwającego się nieprzyjaciela. Słowa p. H. L. o sumach w Krakowie przez załogę w obieg puszczanych a zyskiwanych przez mieszkańców, wywołały zapewnie uśmiech ironiczny na usta każdego z tych mieszkańców; albowiem podanie o sumach tych jest dla nich mytem i legendą, a natomiast rzeczywistą, historyczną jest wiadomość o znacznych kapitałach, które szukałyby umieszczenia w różnych przedsiębiorstwach w Krakowie, gdyby on nie był zmieniony w twierdzę, a odwróciły się właśnie od tego miasta z powodu, że przedsiębiorstwa i fabryki obawiają się blizkości bastionów i dział. — Co się tyczy zdania p. H. L., że fortyfikowanie Krakowa uwalnia miasto od kwaterunków, odpowiedzieć mu na zdanie to może każdy właściciel domu w Krakowie i budżet miejski, w którym, choć bardzo szczupłym, jednak corocznie na pokrycie wydatków na kwaterunek wojska stawianą być musi suma około 20,000 złr. i wyżej, zwracana w części tylko ze skarbu publicznego.

Lecz za zbyt nawet rozszerzyłem się w zbijaniu tak widocznie mylnego twierdzenia, że ufortyfikowanie Krakowa jest korzystne i zyskowne dla miasta i jego mieszkańców. Nietylko dotychczasowe doświadczenie Krakowa, ale los wszystkich miast w twierdze zmienionych wykazuje najdostateczniej, jak sprzecznem z prawdą jest to zdanie p. H. L.

Na końcu swego artykułu, po tem paradoksalnem, ironicznem prawie dowodzeniu, jakie korzyści spłyną na sam Kraków przez zmianę go w twierdzę, dodaje p. H. L.: „Prosimy więc zgo„dnie, aby Kraków i jeszcze inne miejsca w Ga„licyi dokładnie ufortyfikowano“.

Z kim to p. H. L. zgodnie prosi?, z kim zgadza się w prośbie, aby Kraków dokładnie ufortyfikowano?. O tem zamilcza. Jużto z pewnością nie prosi o to „zgodnie“ z mieszkańcami tego miasta, którzy jednomyślnie przez swoją reprezentacyą upraszali, aby Krakowa nie zamieniano w twierdzę. Nie wnosi także tej prośby ani „zgodnie“ z dobrem miasta, ani „zgodnie“ z pożytkiem państwa; gdyż dowiedliśmy szczegółowo, iż obwarowanie Krakowa jest szkodliwe dla miasta, a straty tylko wojskowe i finansowe przyniesie dla państwa. — Nie przedstawia również p. H. L. swej prośby „zgodnie“ z zasadami strategii; gdyż zasady tej nauki są przeciwne fortyfikowaniu Krakowa, i z nich właśnie wykazaliśmy, że obwarowanie tego miasta, zamiast zwiększyć wojenną potęgę państwa, zwiększy tylko ciężary dla państwa i dla armii. — Wreszcie nie wnosi tej prośby p. H. L. „zgodnie“ z innymi Polakami, gdyż nam nie może iść o wystawienie na upadek lub na niebezpieczeństwo zniszczenia pomników przeszłości naszej i jednego z ognisk życia narodowego, bez widocznych tak dla narodu jak dla państwa wielkich korzyści.

Jeżeli tak szeroko rozwodziłem się rozstrząsając szczegółowo i zbijając kolejno zdania p. H. L. wcale nieuzasadnione i zupełnie mylne, czyniłem to głównie z powodu, aby lepiej rozjaśnić sam ważny przedmiot, czy użytecznem czy też nieużytecznem a nawet szkodliwem dla państwa jest ufortyfikowanie Krakowa, i łączące się z tym przedmiotem ważniejsze jeszcze sprawy.

Jakoż mniemam, że już w powyższych uwagach przyczyniłem się nieco do tego celu i dorzuciłem kilka dowodów, które z przyczyny już wspomnianej, pominąć trzeba było w krótkiej broszurze przeciw fortyfikowaniu Krakowa skreślonej. Lecz pozostaje mi jeszcze dodać kilka do tegoż celu zmierzających uwag.

Na ukończenie a raczej zbudowanie tych fortyfikacyj i obwarowań około Krakowa, które zostały rozpoczęte i według tego planu, według którego dotychczas je budowano, potrzeba nie 400 tysięcy złr. którego to funduszu ministeryum wojny żąda w tym roku na obwarowanie Krakowa, ale dziesięciu milionów złr. Albowiem: bastiony i reduty tymczasowo tylko w 1866 r. z ziemi usypane, trzeba przemienić na stałe, opatrzone kazamatami. Wały również tymczasowo usypane, należy prawie całkiem przebudować, dając im skarpę i kontreskarpę murowaną a przynajmniej faszynowaną lub darniowaną, gdyż inaczej za lat parę zupełnieby się rozpleźly; ponieważ zaś cegła na te skarpy i konterskarpy przygotowana, została w niektórych miejscach przykryta tymczasowym wałem, budowanym w r. 1866 na prędce i pospiesznie, należy przeto w tych miejscach cały wał przesypywać. — Gdy jednem z głównych przeznaczeń twierdzy krakowskiej ma być zabezpieczenie wszelkich zapasów dla armii, toż należy zbudować wielkie na te zapasy budynki (magazyny) kazamatowane, iżby zapasy te były przed bombami nieprzyjacielskiemi zabezpieczone. Wydatek na wymienione tu roboty, na ukończenie rozpoczętych fortyfikacyj i warowni oraz na zbudowanie kazamatowanych magazynów, obrachowany jest na 10 milionów złr.

Lecz samo ukończenie wymienionych robót i rozpoczętych fortyfikacyj, wznoszonych w ogóle za bardzo blisko miasta, nie zmieni jeszcze Krakowa w twierdzę mogącą opierać się dłużej dzisiejszym środkom oblężniczym, a mianowicie artyleryi gwintowej, i należy jeszcze ufortyfikować wzgórza na północ, zachód i południe Krakowa leżące a nad rozpoczętemi szańcami i warowniami panujące. Jakoż już to zaprojektowano i wydatki na te fortyfikacye mają wynosić do pięciu milionów złr. Wególe, do ośmiu milionów (właściwie 8.800,000 złr.) — które już na obwarowanie Krakowa, według rachunków urzędowych, wydać miano — należy jeszcze dodać piętnaście milionów (co przyznawał także minister wojny jenerał Kuhn przy obradach Delegacyi), aby zbudować twierdzę mogącą dłużej się opierać dzisiejszym środkom oblężniczym, lecz zupełnie bezużyteczną z powodu swego położenia strategicznego; albowiem okazaliśmy wyżej, że nie przeszkadzałaby bynajmniej działaniom zaczepnym armii moskiewskiej lub pruskiej przeciw Austryi, ani ochroniła Galicyi od zajęcia, ani też pomagała działaniom wojsk austryackich.

Otóż nasuwa się tu pytanie: czy nie byłoby korzystniej dla wojennej potęgi państwa, tych 15 milionów, których jeszcze wymagałoby zbudowanie pod Krakowem nieużytecznej twierdzy, użyć na założenie w ważnym, według zgodnych twierdzeń, punkcie strategicznym, np. pod Przemyślem, obozu oszańcowanego, któryby niewątpliwie, nawet w przekonaniu stronników fortyfikowania Krakowa, daleko większe oddał usługi armii austryackiej w razie jej wojny przeciw Cesarstwu moskiewskiemu, zabezpieczając zasoby tej armii, to jest umacniając jej podstawę działań, niżli największe pod Krakowem twierdze.

Przytoczone przez dzienniki twierdzenie ministra

## Część literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

Dwa najważniejsze wypadki ubiegłego tygodnia, są: uniewinnienie oskarżonych o przekupstwo kilku dzienników paryskich — i obchód stuletniej rocznicy Konfederacyi Barskiej w kościele Magdaleny.

Oczyszczenie dzienników uradowało nie tylko Francuzów, o których honor chodziło, ale wszystkich uczciwych ludzi. Samo przypuszczenie, iż część prasy francuskiej jest sprzedajną, mroziło serca prawe, odbierało nadzieję w lepszą przyszłość. Rehabilitacya publiczna była konieczna, bo opinia narodu, jak żona Cezara, nie powinna być podejrzywaną.

Po długiem śledztwie prasa wolnomyślna, oddana pod śledztwo sądu honorowego złożonego z obywateli nieposzlakowanej prawości — wyszła zwycięsko, tak zwycięsko, że oskarżyciele nie będą mieli nawet tej pociechy Bazyla: „Spotwarzajmy, spotwarzajmy, zawsze coś z tego zostanie.“

Nic nie zostało z potwarzy Kervéguena, prócz patentu na trzpiota dla niego samego.

Jubileusz konfederacyi barskiej w kościele Magdaleny był głośną manifestacyą. Ksiądz Deguerry, proboszcz Magdaleny, nie tylko powiedział piękne kazanie licznie zgromadzonym Polakom, ale po mszy pozwolił zaintonować pieśń „Boże coś Polskę.“

Dla przygotowania Francuzów do zrozumienia tego obchodu, złożona z pięciu delegacya Polaków w małej broszurce wyłożyła im, co to była Konfederacya Barska. Jednocześnie w księgarni Luxemburskiej wydrukowano tom zawierający we francuskim języku dokumenta odnoszące się do tego ruchu, a mianowicie Manifest Skonfederowanej Rzeczpospolitej do Zachodu, dokument nadzwyczaj rzadki.

Stenografowane w kościele kazanie księdza Deguerry będzie drukiem ogłoszone. Projektowanej biesiady rząd podobno zakazał.

Wypadek trzeci, ważny dla Paryża, jest postanowienie Cesarskie względem smętarza Montmartre, zagrożonego przez Haussmana. Cesarz miał oświadczyć, iż — uwzględniając uczciwe uczucia miasta wyrażone w petycyi wyrobników domagających się nietykalności miejsca wiecznego spoczynku — chce, żeby smętarz Montmartre pozostał nie przystępny reformom prefekta Sekwany.

Do powyższej rezolucyi, przyczyniła się także petycya podana Senatowi przez synów admirała Baudin, których grób familijny nabyty na wieczność, miał być rozorany nową drogą.

Rozprawy senackie wyświeciły kwestyę. Wywłaszczenie dla pożytku powszechnego smętarnego gruntu, porusza dawne ustawy. Dekret z 11go sierpnia 1867 r. potwierdzający plany Rady miejskiej, potrąca się najpierw o paragrafy 8 i 9 dekretu z 23 prairiala roku XII, który nakazuje zamknięcie i nienaruszalność dawnych smętarzy przez lat pięć po ostatniem pochowaniu tam człowieka. Po upływie tego czasu, wolno grunt zasiać trawą lub zbożem, ale niewolno w nim kopać dołów na założenie fundamentów budowli.

Prawo o wywłaszczeniu z 3 maja 1841 r. staje również jako zapora Haussmanowi. Orzeka ono, iż smętarze należą do miasta — zatem, miasto wedle elementarnej zasady prawa, nie może wywłaszczać samo siebie; mówiąc innemi słowy, nie może być sędzią własnej sprawy. Prefekt ma prawo nadać własności gminnej inne przeznaczenie, ale na tem koniec jego władzy.

Prócz wymienionych kwestyj prawnych, senat brał pod rozwagę kwestyę moralności i religii, poruszoną przez dzienniki z powodu zamierzonego przeniesienia smętarzy paryskich do Méry-sur-Oise.

Opinia publiczna tą razą zwyciężyła stanowczo: wzgląd wygodniejszego krążenia żywych, ustąpił miejsca względem poszanowania należnego umarłym. Administracya, chcąc nie chcąc, musi się do tego religijnego uczucia zastósować.

W wysokich sferach astronomii poniosła porażkę druga władza absolutna. Znudzeni uporem pana Le Verrier koledzy złożyli Radzie stanu projekt reorganizacyi paryskiego Obserwatoryum. Komisya, której organem vice-admirał Fourichon, proponuje:

1) Wyznaczenie *Rady obserwatoryum*, złożonej z pięciu członków, która byłaby kierownicą wszystkich interesów. Zdaniem admirała, to jedyny środek wydobycia tego zakładu naukowego z pod zarządu osobistego.

2) Komisya proponuje przeniesienie obserwatoryum do wioski Fontenay-aux-Roses, w miejsce do obserwowania dogodniejsze.

Wydział oświecenia publicznego i wyznań, zajmie się w przyszłym tygodniu tą sprawą, która tu wielce zajmuje uczonych. Dzienniki piszą już nekrologi panu Le Verrier i jego wszechmocy. Jeden proponuje, żeby na grobie astronoma despoty wyryć następujący wierszyk:

*Son désastre, fameux entre tous les désastres,*
*Eut une cause, hélas! trop facile à trouver.*
*Il posséda dit-on, l'art d'observer les astres.,*
*Mais il ne savait pas lui-même s'observer.*

W tym tygodniu odbyło się w katedrze wspaniałe nabożeństwo za pomyślność usiłowań Towarzystwa Oświaty Głucho-niemych w całej Francyi. Kazanie było długie i zajmujące. Kaznodzieja dał z ambony wiadomości dotyczące tej upośledzonej, wydziedziczonej klasy ludności.

Dowiedzieliśmy się że jest we Francyi przeszło *trzydzieści tysięcy* głucho-niemych. W okolicach wilgotnych, bagnistych, w górach, gdzie ostre i długie bywają zimy, kalectwo to najczęściej się napotyka. W Pyrenejskich wąwozach liczba głucho-niemych największa; w górach Jura i Vogiezach są także, ale mniej liczni. Dowiedzioną jest rzeczą iż rzemiosło tkackie, robiące ciągły i ostry hałas, powoduje zupełną głuchotę i rzemieślnika i otaczających go osób, mianowice dzieci.

Na te trzydzieści tysięcy nieszczęśliwych, połowa znajduje dozór w pięćdziesięciu szkołach rozsianych po Francyi; drugie pietnaście tysięcy pozostaje w opuszczeniu, częścią z powodu niedbalstwa rodziców, częścią z niedostateczności funduszów Towarzystwa zawiązanego celem zbierania i uczenia głuchoniemych dzieci

Założycielem tego arcy-chrześciańskiego Towarzystwa, jest ksiądz l'Epée. Ten to szanowny kapłan widując u swojego odźwiernego dwoje dzieci głuchoniemych, powziął myśl wzniosłą, powiązania tych odrzutków ze społecznością językiem znaków, równie szybkim i rozmaitym, jak język dźwięków. Ztąd przed kilkunastu laty zrodziło się we Francyi nauczanie specyalne głucho-niemych ochrzczone na wieki nazwą swojego fundatora.

Naczelny ogrodnik miasta Paryża, pan Alphand, zaczął wydawać wspaniałe dzieło *in folio* pod tytułem: *Les promenades de Paris.*

Ozdobiona sztychami i chromolitografiami wedle

wojny jenerała Kuhna: iż twierdza krakowska byłaby niejako bastionem flankującym całą linię Karpat, określił nieco bliżej i dokładniej sam jenerał Kuhn na ostatniem publicznem posiedzeniu delegacyi przedlitawskiej, gdy, obstając przy ważności fortyfikowania Krakowa, dodał jednak, że bynajmniej nie twierdzi, aby obwarowanie tego miasta przeszkadzało nieprzyjacielowi, np. wojskom moskiewskim, przejść Karpaty i wkroczyć do Węgier. Jakkolwiek zasady sztuki wojennej nauczają, że obrona łańcucha gór zależy głównie na postawieniu korpusów wojsk lub zbudowaniu twierdz za górami naprzeciw głównych przez nie przejść lub w tychże przejściach; jednak nie przeczymy, iż twierdza krakowska utrudniłaby nieprzyjacielowi przebycie tej niewielkiej części łańcucha Karpat, przed którą twierdza krakowska leży. Ale właśnie jest to największa część pasma gór karpackich, właściwe Tatry, najtrudniejsze do przebycia; choćby przeto i twierdzy krakowskiej nie było, nieprzyjaciel nie przebywałby w tem najtrudniejszem miejscu pasma gór karpackich, mając inne daleko łatwiejsze i dogodniejsze przez nie przejścia, mianowicie w Dukli, gdzie się pasmo to bardzo rozpłaszcza, iż główne drogi bite z Galicyi do Węgier wygodnie tamtędy przechodzą. Nie zaprzeczał zaś jenerał Kuhn, że strategiczna doniosłość twierdzy pod Krakowem, choćby najsilniejszej, nie sięga poza Dunajec, a tem mniej do Dukli.

Na czem jenerał Kuhn opierał swoje zdanie, iż Kraków jest ważnem miejscem, bliżej teraz nie dowodził ani wyjaśniał. Ale zdanie to objaśnia nieco ta okoliczność, iż jenerał Kuhn, posyłany w 1858 r. do Krakowa, już je wówczas wypowiedział. Przypominamy sobie jednak z niedawnych nawet dziejów, że o niejednem w Austryi miejscu wypowiadano takie samo zdanie, i zaczynano na niem budować fortyfikacye, które następnie uważano za niepotrzebne i burzono lub porzucano. Przytoczę tu tylko: Górę-Homorę, Zaleszczyki, Lwów, Linz, Gratz. Przeciw zaś powadze jenerała Kuhna postawię inną zapewne większą powagę wojskową arcyksięcia Karola, jednego z najznakomitszych strategików i wodzów austryackich. W pismach swoich mówiąc o sposobie bronienia Galicyi, wypowiedział wódz ten zdanie: że kształt i położenie jeograficzne tego kraju ciągnącego się pasem wązkim a 80 mil długim przed łańcuchem gór, który go od reszty państwa oddziela, że to położenie jeograficzne nie pozwala bronić Galicyi przeciw nieprzyjacielowi ani twierdzami ani systemem czysto odpornym, lecz bronić jej można jedynie zaczepnym zwrotem, posunięciem wojska naprzód w dzisiejszą Kongresówkę. Wogóle arcyksiążę Karol w pismach swoich oświadcza się przeciw zakładaniu twierdz w Galicyi jako nieprzydatnych do jej obrony.

Jeżeli wyżej wykazujemy wielką użyteczność założenia obozu oszańcowanego w okolicy Przemyśla, bynajmniej przezto nie występujemy przeciw przytoczonemu tu zdaniu arcyksięcia Karola; lecz owszem dowodzenie nasze zupełnie zgadza się z jego zdaniem; albowiem obóz oszańcowany pod Przemyślem nie byłby bynajmniej odporną, że tak powiem twierdzą, lecz stanowiłby umocnioną podstawę do zaczepnych działań przeciwko Cesarstwu moskiewskiemu, gdyby takowe Austrya przedsięwziąść zamierzała, to jest służyłby do zabezpieczenia zapasów i zasobów dla tej armii zgromadzonych na jej podstawie działań.

P. S. *Wiedeń 7 marca* Na zakończenie tego długiego listu doniosę, że większość delegacyi przedlitawskiej podzielała zdanie, iż bezpożytecznem dla państwa i jego wojennej potęgi jest obwarowanie Krakowa. Wydział budżetowy tej Delegacyi — którego członkowie, między innemi p. Zyblikiewicz, występowali gorąco przeciw ufortyfikowaniu Krakowa, przedstawiając, że bynajmniej nie jest udowodniona korzyść dla państwa z obwarowania tego miasta — wydział ten wniósł w swojem sprawozdaniu o odmówienie z różnych powodów (które przedstawię zdając później sprawę z czynności Delegacyi) żądanych przez ministeryum wojny funduszów na różne fortyfikacye, a między innemi o odmówienie 400 tysięcy złr. na fortyfikacye Krakowa. Wprawdzie ten wniosek wydziału upadł na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Delegacyi, która 24 głosami przeciw 23 przyjęła wniosek delegowanego Pratobewery. Lecz właśnie przyjęciem tego wniosku Pratobewery, Delegacya jeszcze wyraźniej wypowiedziała swoje zdanie, że nie uznaje fortyfikowania Krakowa użytecznem dla państwa; albowiem uchwalając całe sumy żądane w tym roku przez ministeryum wojny na poprawę i rozszerzenie fortyfikacyj Komorna (680,000 złr.), Ołomuńca (100,000 złr.) i obwarowania Poli (161,000 złr.), jedynie tylko sumę 400,000 złr. żądaną w tym roku przez toż ministeryum na dalsze fortyfikowanie Krakowa, zmniejszyła aż do 50,000 złr. I to kwotę tę przyzwoliła głównie z powodu, że przy rozprawach w wydziale budżetowym Delegacyi wykazano, iż rząd ma jeszcze płacić za grunta pod fortyfikacye w Krakowie zabrane. Nadto, przedstawienia i głosy członków Delegacyi: iż użyteczność fortyfikowania Krakowa i innych miejsc nie jest udowodniona; że w wielu miejscach fortyfikacye rozpoczynano, a następnie je porzucono; że ministeryum nie przedstawiło bynajmniej dostatecznie uzasadnionego planu obwarowań; że należy przedłożyć ciału prawodawczemu cały na dowodach oparty system obwarowania monarchii, wraz z szczegółowym wykazem wydatków na jego wykonanie, a właściwe zgromadzenie prawodawcze roztrząsnąwszy plan ten przez znawców, zatwierdzi go dopiero lub zmieni i uchwali fundusze na jego wykonanie, — głosy te delegowanych i żądania znagliły ministra wojny do przyrzeczenia, iż plan taki najbliższej Delegacyi przedłoży.

Oba te fakta — to jest, uchwała Delegacyi względem funduszu na obwarowanie Krakowa, i żądanie, aby przedłożony został cały plan systematycznego umocnienia monarchii — wypowiadają dość jasno, jakie ma zdanie Delegacya o fortyfikowaniu Krakowa.

---

# KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 8 marca.

⌗ Obrady delegacyi wnet się ukończą. Nie ma już obawy, aby zachodziły jakieś nieporozumienia, ponieważ delegaci obydwóch połów państwa zgadzają się w tem, że nie wypada już nic więcej okroić z kwot żądanych przez rząd. Budżet tegoroczny uważają jako przechodowy, i zamierzają ministerstwu państwa udzielić tylko wskazówek na przyszłość. Znaczenie zasadnicze przywięzują tylko do zachowania się Węgrów wobec niektórych tytułów budżetu minisierstwa skarbu państwowego i do uwag ich i rezolucyj nad budżetem wojskowym. Podczas gdy ministerstwo państwowe uważało i dług państwa jako sprawę wspólną, Węgrzy protestują przeciw wszelkiej solidarności i przenoszą nawet koszta całego długu państwowego na barki Przedlitawii. Bez względu na niekorzyść materyalną płynącą z tych wydatków mało znacznych konstatujemy tylko, że na przyszłość z okoliczności, że dług państwa nie będzie umieszczonym na budżecie wspólnym, wyprowadzić się dadzą wnioski dla nas niekorzystne. Na większą uwagę zasługuje kwestya wojskowa; według tego bowiem, cośmy słyszeli z łona delegacyi węgierskiej i czytali ze sprawozdań różnych podkomisyj, tak Deakiści, jako i „tygrysi“ zgadzają się na to, że wojsko węgierskie musi mieć stanowisko wyjątkowe. Deakiści przezorni w sprawach delikatnych dążą na teraz tylko do tego, aby wojsko rezerwowe otrzymało stanowisko odrębne na podstawie narodowej. Lewica atoli występuje otwarcie i żąda przywrócenia „narodowej armii węgierskiej“; żądanie to ledwie urzeczywistnić się da, ponieważ armia węgierska, jako taka, to jest jako ciało odrębne, nie istniała i dla tego też przywróconą być nie może. Nie zastanowimy się dłużej nad tem żądaniem lewicy co do formy, lecz uwzględnimy tylko treść onego. Większość deakowska komisyi budżetowej przyjmuje bez zmiany wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, proponuje tylko niektóre zaoszczędzenia na przyszłość. Mniejszość z lewicy, składająca się z honwedów Perczla, Ivanki, Varadego itd. jest za okrojeniem tegorocznych potrzeb nadzwyczajnych o 18²/₁₀ mil. Jestto manewr z góry ułożony. Węgrzy nie chcieliby płacić, i mieć armią narodową; jeżeli więc lewica uderza w stronę narodowości i oszczędności — usprawiedliwionej lub nie, w to nie wchodzimy — wtedy zyska ona stronników, co dla niej jest rzeczą bardzo ważną przy wyborach przyszłych; o więcej nie troszczy ona się wcale. Lewica delegacyi wie aż nadto dobrze, że żądania jej w Wiedniu nie odniosą skutku, że nie zwycięży uporu delegacyi przedlitawskiej pod względem jednolitości armii, że nie wpłynie na decyzyę większości deakowskiej; występując więc mimo to wszystko z pretensyami z swemi, ma ona tylko na względzie masy ludności węgierskiej. A masa większa nie pojmuje polityki przezornej Deaka, nie sympatyzuje ona z planami, mającemi wydać owoce dla przyszłych pokoleń, ugania ona się za tem, co jest bliższe i zachwycona wyrażeniami, jak: „obadwa państwa“, „armia król. węgierska“ itd., lgnie do nich całym zapałem ludu świadomego siebie a długo przytłumionego. Z tego więc stanowiska wotum mniejszości Perczla ma niezaprzeczenie wielkie znaczenie.

**Wiedeń** 9 marca.

⌗ Jutro ma nastąpić otwarcie sejmu węgierskiego. Chciałbym zatem odwrócić na chwilę uwagę waszą od rozpraw w Radzie państwa i obu delegacyach, a skierować ją raczej na obecny stan rzeczy w Węgrzech. Stósunki tameczne z dniem każdym stają się groźniejszemi dla stronnictwa Deaka.

Nie małośmy się tutaj wszyscy zdziwili, wyczytawszy w onegdajszym numerze *Pesti Naplo*, urzędowym organie Deakistów, artykuł, który głosem błagalnym wzywa członków lewego środka zostającego pod dowództwem Tiszy i Ghyczego, aby się połączyli z Deakistami, a porzucając na pewien przeciąg czasu względy stronnicze, wspólnemi siłami i energią stanęli do boju przeciw groźnym zamieszkom i knowaniom stronnictwa skrajnego w samym kraju. Dumny *Naplo* spuścił z tonu! Dotąd stronnictwo Deaka uważało się za tak silne, że lekceważyło skrajną lewicę i żadnych przeciw jej czynnościom nie chwyciło się środków ostrożności. Przekonanie o bezpiecznem stanowisku zaślepiło Deakistów do tego stopnia, że z dziwną obojętnością spoglądali na wszystko, co ich otaczało. Tymczasem opozycya niezmordowanie agitowała w nieprzychylnych rządowi komitatach; gdyby ją od samego początku, jako przeciwną konstytucyi wykorzeniono, stronnictwo Deaka zostałoby w takim razie panem sytuacyi. Stało się atoli inaczej; rozdwojenie w łonie lewicy było pierwszym objawem niebezpiecznego rozwielmożnienia się bezprawnej opozycyi, która najsilniejszy znak życia dała przez to, że stronnictwo *Hona*, tudzież skrajna lewica, stanowczo odmówiły obesłania konstytucyjnej delegacyi. Otwarte i bezwstydne poniekąd postępowanie dziennikarstwa opozycyjnego z powodu procesu Böszermeniego najjaskrawiej dowodzi odwagi opozycyi, a szorstkie demonstracye komitatów, które niepostrzeżone i bezkarnie uchodzą, wszystkich malkontentów popychają do obozu, dla Deakistów tak złowrogiego.

Podług otrzymanych tutaj doniesień, fanatyczne podżeganie kraju ze strony skrajnej lewicy, od kilku tygodni przechodzi wszelkie wyobrażenie. Hasło jak się zdaje wyszło z Turynu, boć przecież wiadomo, że śmieszny przywódzca skrajnej lewicy, „tygrys“ Madarasz odwidził Koszuta, i prosił o skazówki. Posłowie stronnictwa skrajnego podróżują obecnie po całym kraju i wszędzie przemawiają przeciw rządowi i za przywróceniem czystych, nieskalanych praw z r. 1848. Oto czarodziejskie hasło w ostatnich czasach, hasło, które lekkomyślnie rozrzucone między warstwami nieokrzesanemi, wywołuje wzburzenie bezprzykładnej doniosłości. Tak więc opozycya nagle zagraża Deakistom; i w ten to sposób można sobie wytłomaczyć płaczliwą odezwę *Pesti Napla*. Lecz straszne słowo: „Za późno!“ ze wszech stron dźwięczy mu odpowiedzią! Nawet gdyby i Tisza się przyłączył do Deaka, w celu „ocalenia zagrożonego porządku publicznego“ — uważalibyśmy rezultat za wątpliwy.

Pojmiecie więc, że wśród podobnych okoliczności z natężoną uwagą oczekują najbliższej kadencyi sejmowej w Peszcie. Sam zaś sejm następujący obecnie przedstawia obraz. Przedewszystkiem pierwszorzędne miejsce ciągle zajmuje stronnictwo Deaka z ogromną większością, gdyż poza sejmem stojące agitacye nie odniosły jeszcze przy wyborach żadnego skutku. Dalej widzimy stronnictwo Tiszy i Ghyczego, lewy środek, który parlamentaryzm bierze na seryo i 70 członków liczy, następnie lewicę z Czernatonym i Kegleviczem na czele i Jokajem jako nieodstępnym ich towarzyszem. Frakcya ta, o której jeszcze nie wiadomo, wielu ona liczy zwolenników, śmieszną posiada zarozumiałość, że cały kraj ma za sobą. Przegląd nasz kończymy wzmianką o lewicy skrajnej pod przewodem Madarasza, stronnictwie liczącem 11 wyraźnie jedenaście głosów, co jednakowoż nie jest przeszkodą, że pan Madarasz wykrzykuje, iż całe Węgry stoją po jego i towarzyszy jego stronie.

Takim jest stan rzeczy w Węgrzech. Zbyt słuszne niestety powody uprawniają do przypuszczenia, że następne wybory sejmowe, które w przyszłym roku przypadają, inaczej wypadną, aniżeli dotychczasowe.

**Rzym** 4 marca.

Monsignor Bonaparte przyjechał d. 1 b. m. do Rzymu. Konsystorz zapewne przyśpieszonym zostanie i odbędzie się d. 13 marca. Papież ogłosi księcia Lucyana oddzielnie od innych kardynałów jako członka panującej rodziny, ale nie zwoła konsystorza *ad hoc*. W ciągu allokucyi tylko oznajmi jego kreacyą, innych zaś purpuratów imiona po allokucyi dopiero razem wymieni. Książę Lucyan otrzymał tytuł Cesarskiej Wysokości i wchodzi do składu urzędowej rodziny Napoleona III. Z powodu *ricevimento* czyli galowej recepcyi, która zaraz po konsystorzu się zaczyna i ciągnie przez trzy dni, wywiązał się ostry spór między ambasadorem francuskim a księżniczkami siostrami i bratową nominata. — Hrabiny z Bonapartów Campello i Primoli tudzież księżna Krystyna Bonaparte z domu Ruspoli utrzymują, że brat ich będąc prałatem i księciem rzymskim i zostając kardynałem nie w skutek przedstawienia rządu francuskiego, jak to się dzieje z innymi kardynałami, lecz przez samodzielne *motu proprio* Ojca Świętego, powinien dać swoją uroczystą recepcyą w rodzinnym pałacu, gdzie umarła matka wielkiego Napoleona i gdzie sam się urodził. Dodają, iż na tej recepcyi nikt większego od nich prawa nie ma gospodarowania i przyjmowania gości wspólnie z bratem. Hr. Sartiges zaś powiada, iż książę Lucyan jest przedewszystkiem członkiem cesarskiej dynastyi, że godność ta przeważa w nim wszystkie prywatne tytuły, że kardynalski kapelusz został mu nadany jako bratankowi Cesarza Napoleona, że zatem jedynem stosownem miejscem recepcyi jego może być tylko pałac ambasady francuskiej, a jedyną na niej gospodynią ambasadorowa, jako przedstawicielka Cesarzowej Eugenii. — Na to księżniczki Bonaparte odpowiadają znowu, że uroszczenie takie jest zgoła niesprawiedliwem i nieprzystojnem, przeto iż hrabina Sartiges jest protestantką, i że jako żywo nie widziano, aby heretyczka była gospodynią w Rzymie na pokojach kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła w samą uroczystość jego kreacyi. — Księżniczki mają za sobą opinią Świętego kolegium i prałatów rzymskich; za ambasadorem zaś oświadcza się dyplomacya, adwokaci i wiele innych osób. Spór dotąd nierozstrzygnięty dzieli Rzym na dwa obozy. Potrzeba będzie wyższej powagi, aby rozejm uczynić między spierającemi się z namiętnością stronami.

Rząd francuski nie jest bynajmniej zadowolony ze sposobu, w jaki hr. Sartiges prowadził sprawę wyrobienia kardynalskiej godności dla arcybiskupa paryskiego. Powiadają nawet, że ten dyplomata wkrótce odwołanym zostanie. Cesarz stoi nieskończenie o to, ażeby ksiądz Darboy otrzymał purpurę; dał nawet uczuć w Rzymie, iż kreacya ta byłaby dlań najwdzięczniejszem podziękowaniem za interwencyę i za bitwę pod Mentaną. Kardynał Antonelli ofiarował był kardynalski kapelusz dla księcia Lucyana Bonapartego jako wynagrodzenie za odmowę, która spotkała arcybiskupa, gdyż interes ugrzązł podobno skutkiem warunku odwołania z Rzymu podanego; ale Cesarz Napoleon nie chciał nigdy przyjąć wspomnionego kapelusza w tem znaczeniu. Widząc zaś, że sprawa pomimo naglących instrukcyj słanych panu Sartiges wcale nie postępuje, wyprawiono do Rzymu barona Baude, byłego pierwszego sekretarza tutejszej ambasady. Dyplomata ten bardzo jest dobrze znany i miły Papieżowi, którego sprawy gorliwie bronił urzędując w Rzymie; za tę to nawet dyplomatyczną gorliwość tak przeciwną zasadzie Talleyranda, czyli też za swoje zajścia z jenerałem Montebello, odwołanym stąd został. Ojciec Święty żałował mocno jego wyjazdu. Pan Baude spokrewniony jest z tutejszą szlachtą, gdyż ma za sobą siostrę księżnej Rospigliosi. Rząd francuski spodziewa się, że potrafi otrzymać to, o co się hr. Sartiges próżno kusił. Mówią, że posłannik ten nadzwyczajny ma także na siebie włożony obowiązek upominania się o wewnętrzne reformy, o które rząd francuski kołatać tutaj nie przestaje, równie jak o *modus vivendi* z Włochami.

Dowódzcy włoscy na pograniczu rzymskiem prosili rządu papieskiego, aby przywróconą została wojskowa ugoda, która istniała aż do ostatniej kampanii, a na mocy której wolno było tak papieskiemu jako i włoskiemu wojsku ścigać rozbójnicze bandy o ośm mil odległości od granicy na wzajemnych terytoryach. Ale rząd tutejszy wręcz odmówił takiej propozycyi. — Przed paru dniami oficer francuski w mundurze odbył na placu Monte Cavallo przegląd legionu rzymskiego. Już przeszłego roku podobny przegląd przez jenerała Dumont odbyty, wywołał był wielkie protestacye i krzyki w całem dziennikarstwie półwyspu. — Jenerał Kanzler z coraz nowemi spotyka się trudnościami. Postrofowany od Papieża za stronniczość swą względem cudzoziemców, chciał ten błąd wynagrodzić rozdając wyższe stopnie krajowcom; ale właśnie pewna promocya Włocha służącego w bataljonie karabinierów szwajcarskich, którzy w pułk zamienieni zostali, wywołała niezadowolenie zazdrosnych Niemców. Oficerowie tej narodowości posłali nawet deputacyą do ministra dla zaprotestowania przeciwko promocyi swego kolegi; ale minister deputacyi przyjąć nie chciał i sądem wojennym Niemcom pogroził. Ztąd nieporozumienia i kwasy utrudniające położenie jenerała Kanzlera. W mieście krąży paszkwil przeciw niemu; krąży też francuska broszura bezimienna w Blois wydrukowana przeciw organizacyi papieskiego wojska.

Przy końcu karnawału wyświęcił się na kapłana w prywatnej kaplicy kardynała Hohenlohego i jego ręką rodak nasz ksiądz Juliusz hr. Drohojowski. Na pierwszej mszy dostojnego duchownego odprawianej w kaplicy klasztoru *Trinità dei Monti* przed obrazem *Mater Admirabilis* przez Matkę Makrenę Mieczysławską odkrytym i wsławionym, zebrana była cała wędrowna osada polska zimująca we wiecznem mieście. Ks. Drohojowski wielkie ma zachowanie u kościelnych władz.

---

**Wiedeń** 9 marca. Obie delegacye odbyły w ostatnich dniach po dwa posiedzenia, na których obradowano — w delegacyi węgierskiej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, zaś w delegacyi przedlitawskiej nad nadzwyczajnym budżetem wojskowym.

Tak więc delegacya przedlitawska doszła do ostatniej części zadania swego, tj. do rozpraw nad budżetem nadzwyczajnym dla armii lądowej w ilości 27,086,000 złr. Suma ta, jak wiadomo, ma być obróconą na zakupno karabinów odtylcowych, nowych dział i na budowle fortyfikacyjne.

Obrady nie skończyły się dnia pierwszego. W dyskusyi ogólnej delegat Gross (z Austryi górnej) ostro wystąpił przeciw obecnemu systemowi budowy fortec. Mowca wręcz oświadczył, że dotyczące sprawozdania organów rządowych o fortyfikacyach w Ołomuńcu i Krakowie są zupełnie fałszywemi. Dr Gross atoli żadnych na poparcie słów swych nie przytoczył dowodów, i ułatwił tem samem zadanie ministra wojny, który na następnem posiedzeniu również ogólnikami odpierał zarzut wspomniony.

Dr Rechbauer przemówił za uchwaleniem żądanej przez wydział kwoty na zakupno broni odtylcowej, ponieważ położenie Austryi wymaga koniecznej reorganizacyi wojskowej w tym kierunku.

Hr. Wickenburg przechwalając ogromne zasługi barona Beusta, wskazał, że Austrya ostatniemi czasy nie prowadziła wojen zdobywczych, a przecież poniosła klęski, bo otoczoną jest takimi jak Rosya i Prusy sąsiadami, którzy tylko czyhają na sposobność do napadu.

Dr Zyblikiewicz przemawia za wnioskami wydziału.

W dyskusyi szczegółowej sprawozdawca Dr Demel staje również w obronie wniosków wydziału, a mianowicie:

*a*) na 250,000 nowych karabinów odtylcowych 8,575,000 złr.

*b*) na przerobienie dawnych karabinów 11,227,000 złotych reńskich.

Wydział więc wnosi okrojenie 75,000 karabinów odtylcowych na rok 1868.

Przeciwnego zdania jest delegat Skene i stawia wniosek, aby upoważnić rząd także do zakupna tych 75,000 karabinów.

Wniosek ten gorąco popiera Dr Ziemiałkowski, którego mowę — nie mając zapisków stenograficznych — zmuszeni jesteśmy powtórzyć podług streszczenia w dziennikach wiedeńskich. „Naturalną jest rzeczą — powiada Dr Ziemiałkowski —, że w podobnie krytycznem położeniu finansowem, w jakiem się znajduje Austrya, oszczędność jest nakazaną. Same okrojenia w budżecie nie wpłyną na polepszenie finansów; trzeba w tym celu ścisłej reformy w opodatkowaniu, ożywienia gospodarstwa, handlu i przemysłu itd. Aby się to wszystko stać mogło, ludy muszą mieć zaufanie do nowego ustroju państwa. Zaufanie to i zagranica dzielić musi. Dla tego potrzebujemy pokoju. Mówiono, że ludy powinny zmuszać rządy do zachowania pokoju, nie udzielając potrzebnych na prowadzenie wojny pieniędzy; byłoby to w istocie prawdą, gdyby wszystkie ludy w kwestyi tej łączył duch solidarności. Lecz — wiemy to aż nadto dobrze — nie wszystkie narody pałają żądzą pokoju, bo nie wszystkie narody w Europie stoją po stronie cywilizacyi. Do rozbrojenia przystąpić będziem mogli dopiero wtedy, jeżeli walka między cywilizacyą europejską a despotyzmem azyatyckim wypadnie pomyślnie dla oświaty europejskiej. Walka ta musi być przeprowadzoną, a zanim się to stanie, o pokoju myśleć niepodobna. Moi panowie! nie łudźmy się w tej mierze. Mamy sąsiada, który gotów jest nacierać na Austryę i który na sztandarze swym wywiesi „ideę“. Przeciw idei trudno naturalnie walczyć bronią odtylcową, trzeba jej koniecznie przeciwstawić również ideę. Lecz idea, która na sztandarze wroga błyszczeć będzie, brzmi: „Ciemięztwo narodowości w imię despotyzmu“. Idei tej przeciwstawić musimy: „Rozwój narodowości w imię wolności“. Na odgłos tej myśli, panowie! całe armie z pod ziemi wydobędziecie, w imię tej idei w razie potrzeby zdołamy także i niezbrojne tłumy do boju prowadzić; musi ona atoli w poczuciu ludów spoczywać i wzrastać. W tym zaś celu potrzebujemy pokoju, bo jeśli gdziekolwiek, to tutaj znajdzie zastosowanie przysłowie: *Si vis pacem para bellum*.

Pokój z pewnością zachować zdołamy, jeśli wrogów Austryi przekonamy, że mimo niepomyślnego położenia finansowego chętnie zezwalamy na koszta, potrzebne do uzbrojenia wojska. — Dla tego to mowca wnosi, aby uchwalić koszta na dalsze 75,000 karabinów, stosownie do projektu rządowego.

Wniosek Dra Ziemiałkowskiego, różniący się tylko pod względem formalnym od wniosku Skenego, mimo poparcia ze strony barona Hocka, ministra wojny barona Kuhna, księcia Karola Jabłonowskiego itd. upadł większością jednego tylko głosu, bo 25 przeciw 24 głosami.

Delegacya przyjęła wniosek wydziału co do zakupna broni odtylcowej, tudzież dalsze wnioski i tak na amunicyą 4.274,545 złr., na przesyłkę broni i amunicyi 129,600 złr., na uzupełnienie innej

---

rysunków Hochereau, miejskiego architekta, praca o której mowa, nie jest tylko ozdobną książką, ale zarazem praktyczną rozprawą o sztuce ogrodowniczej, która obecnie w Paryżu kwitnie z nadzwyczajną świetnością. Każdy właściciel ogrodu, a mianowicie ziemi, którą ozdobić pragnie, z wielką korzyścią może się poradzić tej książki streszczającej doświadczenie paryzkich ogrodników. Znajdzie tu wdzięczne zarysy ogrodów i plantacyj, najłatwiejsze sposoby sprowadzenia wody, kopania sztucznych stawów i rzeczułek; robienia malowniczych wodospadów; przewożenia drzew starych, pędzenia kwiatów, tworzenia owych trawników zielonych aksamitnych, które tu na każdym miejscu ogrodnicy w tydzień robią, jak na warsztacie. Znajdą także rysunki i plany lekuchnych konstrukcyj ogrodowych, których tak wiele nabudowano w Paryżu, a które wytwornością przewyższają wszystkie innokrajowe.

Dzieło Alphanda, *Spacery Paryzkie*, te ogrody, *Squarry* i aleje, które teraz rysować każe, są jedyną pociechą tych dziwaków, co żałują charakterystycznej fizyonomii starego Paryża. Zieloność, jest jedyną kompensatą artystów przekładających malownicze łachmany nad porządny surdut. Trudno nieprzyznać, że *Squarre* ulicy Rivoli ładniejszy niż brudne targowisko, które dawniej okalało średniowieczną wieżę Świętego Jakóba, że śliczny park Monceaux, oaza przystępna każdemu, lepsza niż ów ogród zdziczały, do którego nikt nie wchodził, że wspaniały ogród na Buttes Chaumont, piękniejszy niż dawne bezdroża, odłogi i uroczyska, na których niegdyś wieszano ludzi i żywcem zakopywano czarownice, a za dni naszych zabijano i odzierano bydlęta. Paryżanie praktyczni, przedewszystkiem, woleliby tam mieć *doki*, wielkie składy i magazyny, które w pobliżu drogi żelaznej, dałyby wygodne schronienie towarom — ale estetycy mogą jedynie podziwiać talent artysty, który tak bezecne pustkowie potrafił zmienić w park wspaniały, zarysami przypominający *Zofijówkę*.

Użyteczność publikacyi Alphanda zwiększa rozdział pod tytułem „la Fleuriste de la Ville de Paris“. Jestto szczegółowy opis Cieplarni i zimowych ogrodów, które Paryżowi dostarczają kwiatów o każdej porze roku. Prawda że bzy i róże w grudniu sprzedają się na wagę złota — ale są. Opis administracyi i finansów Cieplarni, opis hodowania kwiatów i krzewów świeżo przyswojonych, jest bardzo nauczający. Dzieło wychodzi poszytami. Wyszły dopiero dwa poświęcone opisowi lasku Bulońskiego. W ostatnim będzie plan Paryża, nakształt obrazu; każdy gmach większy i każdy *Square*, wystąpi namalowany kolorami. Ogrody będą miały swoje osobne wizerunki i plany.

— Teatra korzystając z końca zimy, przygotowują nowości. W Operze Wielkiej odbywają się próby *Hamleta*, pana Ambrożego Thomas. W teatrze Chatelet, próby czarodziejskiego dramatu *Le Vengeur*. Tak się zwał okręt republikancki, którego bohatyrskie czyny zapisała historya, a teatr chce uplastycznić.

Z powodu tej reprezentacyi dyrektor miał liczne zatargi z cenzurą. Ponieważ dramat jest historyczny, w chwili kiedy okręt tonie, majtkowie krzyczą: *Vive la République!* Tak było. Ale nie każdą prawdę cenzura pozwala wypowiedzieć a tem mniej wykrzyczeć... Cenzor, tedy, niemocny w chronologii, a mający na uwadze dobro społeczne, zaproponował, żeby gorszący okrzyk zastąpić okrzykiem *Vive l'Empereur!* Propozycya, jakkolwiek chwalebną myślą natchniona, przyjętą być nie mogła.

Cenzor drugi, trafiając w duchu listu z dnia 19go stycznia, zezwolił na okrzyk *Vive la Liberté!* Ale inni członkokowie areopagu uznali, że świeższy duch rozprawy nad prawem drukowem nie dozwala urzeczywistnienia tego śmiałego pomysłu.

Majkowie mieli już krzyczeć po prostu *Vive la France!* kiedy apelowano do tronu: Cesarz upoważnił historyczny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Nie na tem koniec. *Le Vengeur*, wedle rękopisu, ma tonąć przy odgłosie Marseilliasy... Zbyteczna mówić, że wykreślono hymn narodowy czerwonym atramentem. Jeszcze nie zdecydowano, czem go zastąpią: Cenzura waha się pomiędzy *Partant pour la Syrie*, a *Mère Godichon*.

Gdybyśmy byli cenzorami (czego Boże uchowaj), skasowalibyśmy bez ceremonii cały dramat. Pomimo poprawek, rozbudzić on może pamięć historyczną i wywołać okrzyki zakazane. Dla bezpieczeństwa należałoby przynajmniej z republikanckiego okrętu zrobić wyścigową łódkę... *Le Vengeur* niechby się zwał *Burbillon*, i basta. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Gwizdka w teatrze Porte-Saint-Martin, która tyle narobiła hałasu ostatniego wiecora ubiegłego roku, wznowiła jeszcze nierozstrzygnioną kwestyę gwizdania. Zachodzi pytanie: czy widz zapłaciwszy swoje krzesło lub lożę ma, czy nie ma prawa objawiania swojej opinii? Jeżeli nie dozwalają jednemu gwizdać, zkądże drugi ma prawo klaskania?

Inna uwaga. Jeżeli wszelka protestacya wzbroniona pod karą policyjnej pięści — rząd więc, którego cenzura poprawia utwory dramatyczne, będzie musiał przyjąć odpowiedzialność za ubóstwo sceny. Czyż zbyt mało ma odpowiedzialności? Czy jeszcze chce odpowiadać za czarodziejstwa sporządzone z nagich kobiet i takież *Przeglądy* spraw bieżących w tym roku przestępnym?

Ponieważ wszystko ma być opisane i uregulowane, należałoby przynajmniej przyjąć półśrodek ograniczający wolność gwizdka do trzech pierwszych przedstawień. Na czwartem, ponieważ już publiczność wyrok wydała, słuchacz nie miałby prawa wydobywać klucza.

Jedyny ratunek teatru w swobodnem karceniu scenicznych niedorzeczności. Sąd doraźny w sali teatralnej sam jeden może podnieść z upadku talent dramatyczny dziś zastąpiony przez maszynistów. Gwizdek dźwignąłby scenę i umoralizował: upadek teatru paryskiego datuje się od zniknienia gwizdka. Płakać się chce, widząc w najpoważniejszych dawniej teatrach, płaskie farsy... Wszędzie *perwersum*: w teatrze, w domu i w polityce...

*Il mondo casca!* powiedział zeszłego roku kardynał Antonelli. Świat się nie wali, ale się psuje. Zegar społeczny źle idzie. Kiedy najwięcej mowy o pokoju, mocarstwa podwajają armie; pokój w słowach, a wojna w czynach: fabryki broni w Saint-Etienne dzień i noc pracują. Pokój zbrojny coraz mocniej daje się we znaki Paryżowi: nikt nie ufa — pieniądze leżą w banku — a zbrojenie wzrasta w miarę oświadczeń pokojowych ludzi stanu. Im więcej protestacyi z jednej, tem więcej obawy z drugiej strony. „Nie obawiajcie się! jestemy jak najlepiej z mocarstwami, i właśnie dla tego żądamy od was miliona żołnierzy.“ To logika nowa, wygłaszana z trybuny i brzmiąca w dziennikach półurzędowych.

Słychać, że ma stanąć na włoskim bulwarze nowy teatrzyk Arystofanesa, w którym mianoby grywać same dialogi wyszydzające śmieszności bieżące. Potrzeba takiego teatru mocno czuć się daje — ale nowe prawo niedozwalające wglądać w życie prywatne obywateli, jest rękojmią, że go nie będziemy mieli.

broni 32,855 złr., na potrzeby artyleryi wraz z amunicyą 2.161,090 złr. itd.

Następnego dnia, to jest w sobotę, delegacya przedlitawska obradowała dalej nad wydatkami na fortyfikacye. Wydział wnosi, aby zgromadzenie tylko te sumy uchwaliło, które na podstawie przedłożeń rządowych na rok bieżący są niezbędnie potrzebnemi. Sumy te wynoszą razem 672,440 złr.

Dr Gross (z Austryi górnej) nie jest przekonanym o ważności strategicznej Komarna, Ołomuńca i Krakowa, dla tego przemawia za wnioskiem wydziału.

Baron Pratobevera wnosi, aby na budowę fortyfikacyj uchwalić 300,000 złr. wyżej nad wniosek wydziału.

Popierają go Schmerling i hr. Wickenburg, pierwszy dowodząc ważności Komarna, drugi Krakowa i Poli.

Dr Schindler żąda przedłożenia planu, podług którego Austrya ma być ufortyfikowaną. Komarno w r. 1866 nie zasłoniło Wiednia od najścia Prusaków.

Skene dowodzi, że Ołomuniec nie powstrzymał demoralizacyi wojska austryackiego, ani klęski pod Królowymgrodem.

Dr Rechbauer wskazuje, że wykończenie fortyfikacyj Krakowa kosztować będzie 25 milionów złr., a przecież działa rosyjskie mogą obsadzić wzgórza otaczające miasto i cały Kraków w perzynę obrócić.

Minister wojny baron Kuhn broni naturalnie potrzeby fortyfikacyj. Gdyby Ołomuniec w 1866 r. miał obóz oszańcowany, armia po bitwie pod Królowymgradem nie doznałaby takiej demoralizacyi. Zresztą w r. 1866 nie prowadzono tak armii, aby forteca należyte mogła oddać usługi.

O fortyfikacyach w Krakowie, tak się wyraża minister wojny:

„Że Kraków jest ważnym punktem strategicznym, nikt powątpiewać nie może (?); wzdłuż całej północno-wschodniej flanki Austryi nie mamy żadnego punktu, któryby należyte posiadał fortyfikacye; cała granica jest wolną, jedyny punkt oszańcowany, stanowi Kraków. Wprawdzie Kraków nie zasłania bezpośrednio Karpat, nie wstrzymuje wprawdzie bezpośrednio pochodu nieprzyjaciół do Węgier, lecz położenie Krakowa jest bardzo ważnem, ponieważ, jako oskrzydlające działa pośrednio. W Krakowie nie trzeba silnej armii, bo korpus 50,000 tam ustawiony zdoła trzymać w szachu 100,000 nieprzyjaciół, a pod tym względem Kraków ogromnej jest wagi dla Austryi. Sądzę zatem, że jest koniecznie potrzebnem, nietylko uchwalić 50,000 złr. na szańce w Krakowie, lecz starać się, aby także położone już zresztą fundamenta, tudzież mury dalej prowadzono“.

Poczem delegacya przyjęła wniosek Pratobewery większością jednego głosu.

Na tem samem posiedzeniu delegacya uchwaliła między innemi na urządzenie pracowni artyleryi na Podgórzu 22,000 złr.

Tak więc delegacya przedlitawska ukończyła swe czynności, a zbierze się na posiedzenie ostatnie po usunięciu różnic, jakie zachodzą między nią a delegacyą węgierską.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 10 marca. Dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w oddziale nauk moralnych. Prof. Karol Mecherzyński, czytając ciekawą rozprawę: *„O fantazyi i humorystyce w piśmiennictwie polskiem“* wskazał historycznie, jak żywioł ten, tkwiący w usposobieniu narodu, rozlewał barwy swoje na obyczaje społeczne i na piśmiennictwo, a pod wpływem rozmaitych okoliczności dziejowych tworzył typy charakterystyczne różnych czasów, skąd w literaturze ma swoje epoki. W końcu dodał wiadomość o *„Wetach Parnaskich“* Wacława Potockiego, znalezionych w rękopiśmie bezimiennym w książnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Następnie czytał prof. Udalryk Heyzmann rozprawę: *„Uwagi nad konkordatem“*, wykazując, jakie zmiany zaszły w téj sprawie, i dając historyczny na przebieg jéj pogląd.

— Na zupę rumfordzką złożyli na ręce nasze na miesiąc marzec:

Hr. Karolina Mycielska .............. złr. 10
P. Paweł Popiel .................... złr. 10
Jednorazowo: X. Kogotowicz, infułat, archipr. kościoła N. P. Maryi przez księgarnię Czecha złr. 15
P. Konstanty Popiel ................. złr. 5

Co wraz z otrzymanemi już przez nas składkami uczyni miesięcznie złr. 420, jednorazowo złr. 105 cent. 40.

— Dyrekcya teatru w Krakowie złożyła na nasze ręce 84 złr. c. 77 jako połowę dochodu z przedstawienia danego na fundusz Szajnochy.

— Dyrektor szkoły przy kościele Ś. Barbary p. Eberhardt, złożył 7 złr. zebranych między nauczycielami téj szkoły na fundacyę Szajnochy.

— Radca miejski, p. Lipiński przewodniczący w komitecie wsparcia rodaków powracających z Syberyi, otrzymał na ten cel od p. Wacława Głowackiego złr. 2, od X. Ign. Zielińskiego proboszcza z Luboni złr. 1.

— Zapowiedziany koncert p. Józefa Dulęby odbędzie się jakeśmy już nadmienili, jutro (we środę) w sali redutowéj. Program obejmuje dwa oddziały; oba rozpoczną się uwerturą wykonaną przez orkiestrę wojskową pułku Księcia Pruskiego. P. Dulęba odegra „koncert Beethovena“ z towarzyszeniem orkiestry, „Nokturnę Chopina“, „Gawota Bacha“, „Fantazyę z Normy Liszta“ i t. d.

— W dzienniku naszym z d. 6 b. m. zamieściliśmy korespondencyę „z za Sanu“, która opisuje najście zbrojne na tutejsze teritoryum, tudzież pochwycenie i uprowadzenie przez Moskali człowieka przebywającego w obrębie granic państwa austryackiego. List, który dziś umieszczamy, podaje większe jeszcze szczegóły o tym gwałcie, a zgadza się z listem poprzednim:

**Z pod Rozwadowa** d. 7 marca.

(*W. G.*) Okolica nasza została przerażoną zdarzeniem malującem najlepiéj stosunki nasze nadgraniczne. We środę dnia 26 lutego, przybył na leśnictwo do Rudy Jastkowskiéj, w państwie Rozwadowskiem, w powiecie Tarnobrzeskim, leśniczy lasów ordynackich, stykających się z lasami księcia Lubomirskiego, nazwiskiem Mazurkiewicz, przyprowadziwszy ze sobą młodego człowieka Artura Koryckiego, którego jako zabłąkanego w lesie i ogromnie zmęczonego i zgłodniałego napotkał. Leśniczy Rudy Jastkowskiéj Leon Głodkiewicz, przyjąwszy ich gościnnie, zatrzymał słabego Koryckiego u siebie, o co tenże go prosił. W nocy z soboty na niedzielę t. j. 29 lutego przybywa Naczelnik wojenny major Kamiński z Janowa w towarzystwie wachmistrza żandarmeryi moskiewskiéj do Rudy Jastkowskiéj, odległéj od suchéj granicy przeszło milę, wraz z chłopem z Łążka — już kongresowego — nazwiskiem Bąk, i z powyżéj wspomnionym leśniczym Mazurkiewiczem, który ogromnie skatowany, a nawet zagrożony szubienicą, zmuszony był wyznać, gdzie zaprowadził Koryckiego. Ruda Jastkowska jest to przysiołek należący do gminy Jastkowice. Major Kamiński dopytawszy się o członka rady gminnéj mieszkającego w tym przysiołku i przedstawiwszy się mu, że jest c. k. Naczelnikiem z Tarnobrzega, wezwał go, by go zaprowadził na leśniczówkę. Właśnie biła godzina 12 w nocy, gdy wszedł major Kamiński do mieszkania leśniczego, zakrywając swój uniform płaszczem zwykłym cywilnym, i zapytał o Koryckiego; zobaczywszy go zaś przystąpił do niego. Przekonawszy się o tożsamości osoby po bliźnie, którą Korycki miał na ręce, zabrał go ze sobą za granicę. Okolica nasza wygląda niecierpliwie, jak sobie postąpi rząd wobec tego najścia naszego kraju.

— Według *Gazety Lwowskiej*, pociąg, pod którym załamał się most na Prucie na kolei czerniowieckiej, składał się z 4 wozów towarowych, z 4 wozów odkrytych z wołami, z 4 wozów odkrytych ze świniami, 1 wozu konduktorskiego, 1 wozu pocztowego, 4 wozów osobowych i dwóch lokomotyw. Ciężar całego pociągu wynosił 3627 cetnarów. Spadło w wodę 9 wozów, które mniej więcej zostały pogruhotane oraz obie lokomotywy. Maszynista Held złamał żebro, maszyniści Kunze i Stehle spadli także, lecz tylko omdleli, a Held wyratował ich z wody. Konduktorowie Konsowicz i Gella zatrzymali ostatnie wozy, a przytomność ich umysłu przyczyniła się najwięcej do zapobieżenia większemu nieszczęściu. W wagonach było 40 wołów p. Goldenberga z Bojar, z tych 10 nieuszkodzonych, 10 zabitych, 20 poranionych, które dobito, dalej 130 świń, z tych 26 zabiło się, 40 uratowano, reszty zaś nie odszukano.

— Z **Nad Wisły** 6 marca.

(*Z*) Gazety przyniosły nam bardzo pocieszającą wiadomość, że rząd za inicyatywą naszej Delegacyi w Radzie państwa, ma zamiar tytułem pożyczki, przyjść w pomoc Galicyi sumą 250.000 złr., aby ulżyć nieszczęściu zrządzonemu przeszłorocznym wylewem wód, i uchronić ludność od głodu i okropnych następstw tegoż.

Pomoc tę przyjmujemy z wdzięcznością, ale winniśmy zwrócić uwagę naszej Delgacyi, że 250,000 złr. jest tak mało w stosunku do ogromu nieszczęścia, że przyniesie tylko chwilową ulgę w biedzie. Głodu jeszcze najmniej pięć miesięcy. Cóż to znaczy dla człowieka skazanego na głód pięcio-miesięczny, że mu przez tydzień, a choćby i przez miesiąc dadzą pożywienie? Wprawdzie ulga czasowa, ale nie pomoc stanowcza.

Gdybym wziął w rachunek najlżej obecne położenie naszej prowincyi, i przypuścił, że tylko pięciu ludzi na sto głów, potrzebuje wsparcia, aby się wyżywić przez pięć miesięcy, to będzie około 250,000 ludzi potrzebujących pomocy, aby ich ochronić od głodu. Wypadnie tedy złr. 1 na wyżywienie jednego człowieka przez pięć miesięcy. Przy obecnéj drożyznie jeden człowiek za 1 złr. ledwie wyżyć może jeden tydzień. To pomoc do życia, a gdzież pomoc do wiosennego zasiewu?

Nadto na dwie okoliczności jeszcze zwrócić potrzeba uwagę.

1) Ma to być pożyczka, a z pożyczki mogą tylko korzystać posiadacze, bo oni mają na czem ją zabezpieczyć. Nie skorzysta zaś z niéj cała ludność żyjąca z wyrobku, a właśnie ta warstwa ludności najpilniéj potrzebuje pomocy, żeby ją ochronić od głodu. Przyjść jéj w pomoc można jedynie daniem zarobku; tymczasem, takie obecne jest położenie, przynajmniéj w naszéj okolicy, że sam tylko rząd może dać zarobki przez rozpoczęcie budowli wodnych, w celu uregulowania Wisły i Sanu. Osiągnęłoby się tym sposobem dwie korzyści: i głodnym dałaby się pomoc do życia, i zabezpieczyłaby się okolica od podobnych wypadków, a niezawodnie od zalewów zatorowych.

Jestem tego przekonania, że właściciele większych posiadłości, widząc konieczną potrzebę dania ludności jak największego zarobku, przyszliby chętnie w pomoc rządowi tym sposobem, że daliby potrzebne materyały do téj budowy, za zapewnioną późniejszą wypłatą należytości, dajmy na to pół roku; a tym sposobem i większa suma mogłaby być obrócona na sam zarobek, i robota tak forsownie prowadzona zyskałaby wiele na trwałości i oszczędności.

2) Mówimy tylko o ludności tych okolic, które w roku zeszłym były zalane wodą, a nie zwracamy uwagi na to, że ludność żyjąca z wyrobku i w tych okolicach, które nie były zalane wodą, jest zupełnie w takiem samem położeniu, w takiejże nędzy. Już teraz cierpi wielki niedostatek, a będzie cierpieć niezawodnie głód, jeżeli z wiosną nie znajdzie zarobku; już i teraz trafiają się wypadki śmierci głodowéj. W latach 1865 i 1866 był niedostatek, w roku 1867 formalny nieurodzaj, bo ziarna i mało i w najlichszym gatunku, a ziemniaków nic. Takie trzy lata po sobie dla wyrobnika, nie łatwe do przeżycia, a niemieć nadziei zaroku, to rozpacz, rozpacz zaś u człowieka bez oświaty, niemającego nic do stracenia, jest niebezpieczną dla społeczeństwa.

— Dnia 9go marca na pół wypogodzone niebo. Ciepło największe doszło do + 5°,0 R., najmniejsze + 2°,0 R. Barometr prędko idzie do góry, gdyż w 24 godzinin o 4,‴88; stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 10 marca 328,‴36, zaś ciepłomierza — 0°,3 R. Wiatr bardzo słaby wschodnio-północno-wschodni.

— We środę dnia 11go marca, Śgo Konstantyna wyznawcy i Ś. Eulogiusza męczennika.

*Korespondencya Redakcyi.*

*X. B. z nad Popradu.* Korespondent prawdę napisał, jak mówi akt drukowany, który mamy w ręku.

*S. w Rzeszowie.* Listy dochodziły, lecz brak miejsca nie pozwolił nam dawać ich w całéj — zbytniéj — rozciągłości.

*Przyjechali do Krakowa od 8 do 10 marca.*

HOTEL DREZDENSKI: Dr Rozner z Tarnowa, Platen von Krug z Tryestu.

HOTEL POD ROŻĄ: Michał Zakrzeński właś. d. z Kongresówki, Józef Jasiński z żoną emeryt z Warszawy, Franciszek Boguszewski właś. dóbr z Galicyi, Antoni Bocskodi sekretarz ze Lwowa, Michał Romer właś. dóbr z Galicyi, Bernard Grossband kupiec z Wiednia, Jan Noworytko z Myślachowic.

HOTEL SASKI: Maciéj Chłapowski właśc. dóbr z Poznania, Mikołaj Nachaus pełnomocnik dóbr z Kazimierzy, Karol Schube radzca dworu z Petersburga, Jan Wlach z Wiednia, bar. Rosenberg Lipiński właś. dóbr z Pragi.

HOTEL POLLERA: Teodor Zdanowski z Galicyi, Henkel kupiec z Lipska, Jan Bukstink kupiec z Prus, Antoni Maciejowski adwokat z Galicyi, Fryderyk Fisling kupiec z Bawaryi, Franciszek Gramatyka c. k. Naczelnik z Brzeska, Roman Gozimirski kupiec z Poznania.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Sprawozdanie giełdowe.*

**Wiedeń** 9 marca.

(*K. S.*) Po długiem oczekiwaniu, po usłyszeniu najróżniejszych wieści, ale też i po oswojeniu się z myślą o bankructwie, o unifikacyi długu, i t. d, dowiedziała się publiczność nasza i Giełda o planach i projektach Ministra finansów; on sam wprawdzie jeszcze nie przemówił, Radzie państwa o zamierzonych przez siebie krokach nic jeszcze nie powiedział, ale pozwolił, aby się publiczność o nich dowiedziała, zostawiając tym sposobem krytyce wolne zupełnie ruchy. — A zatem nie będzie ani redukcyi procentów, ani nowej emissyi biletów skarbowych, ani, jak na teraz, unifikacyi długu, ani też nowej pożyczki, i cały plan Ministra Brestla zasadza się na zwiększeniu podatku od kuponów o 10% i o nałożeniu podatku od wszelkiego rodzaju majątku ruchomego i nieruchomego, który to podatek wynosić ma $^3/_{10}$ % $^4/_{10}$ %, i $^5/_{10}$ %, od kapitału; — obydwa te podatki mają bydź wymagane przez lat trzy, w ciągu których ściągniętą być ma także należytość za sprzedać się mające dobra Rządowe w wartości 20 milionów złr., z potrąceniem ciężącego na rzeczonych dobrach długu w ilości 8 milionów. Cel, jaki tą drogą Minister chce osiągnąć, jest pokrycie deficytu rocznego 50 milionów, a to na pod stawie następującego rachunku: Dług Państwa, licząc w to wszystkiego rodzaju papiery Rządowe i pożyczki loteryjne wynosi dziś około 3 miliardów złr. w 5ciu procentowych obligacyach; podatek od kuponów dotyczy nietylko pożyczek w kraju samym zawartych i od których kupony już ponosiły 7%, podatku, ale i te które za granicą zaciągnięte, dotyczy i tych które stosownie do kontraktów, z wierzycielami zawartych, od podatku na zawsze wolne być musiały, — oprócz tego ponosić go będą i pożyczki loteryjne w ten sposób, że od wygranych kwot nie 5%, jak dotąd, lecz 10%, opłacać się będzie; — zgoła, jeżeli procenta jakiegobądź rodzaju, które skarb Państwa płaci wierzycielom, wynoszą 150 milionów, przypadnie od tej sumy na korzyść Skarbu 10%,

| | |
|---|---|
| czyli . . . . . . . . . . | 15,000,000 złr. |
| Ze sprzedaży dóbr Rządowych wpłynie rocznie do . . . . . . | 4,000,000 złr. |
| a brakujące do pokrycia deficytu | 31,000,000 złr., |

ma dostarczyć wspomniony podatek od majątków ruchomych i nieruchomych, którego wartość ogólna, sądząc po stopie procentu wyż wspomnianej, obliczoną tu być musi na mniej więcej 8 milionów złr. Jak to już powiedzieliśmy, opłaty te mają być ściągane przez lat trzy, po których upływie ma nastąpić reforma podatków, za pomocą której, przy ścisłej i skrzętnej administracyi finansów, ma być raz na zawsze położony termin wszelkim deficytom i niedoborowi. Ale o tem, co za lat trzy ma nastąpić, nie wiele giełda nasza teraz myśleć może; ją obchodzi przedewszystkiem stan obecny rzeczy i najbliższa ich przyszłość. Ze wiadomość o wspomnionym planie Ministra skarbu, a raczej całego Ministeryum przedlitawskiego (bo koledzy Dra Brestla, o ile słychać, solidarnie przyjmują jego projekt), stanowi nader ważny, acz długo oczekiwany wypadek, pojmie każdy, który na położenie finansowe Austryi, szczególnie od zawarcia ugody z Węgrami, zwracał uwagę. Jakkolwiek chcianoby krytykować powziętą przez Ministra decyzyą (bo do czegóż krytyka się nie przyczyni?), zawsze ma ona tę zasługę, że w tak ważnej sprawie, jaką jest kwestya finansowa Austryi, kładzie koniec niepewności, w której żyć musiano przez kilka miesięcy. We środę dowiedziała się giełda nasza o wszystkiem i z zajęciem wpatrywała się w zarysy projektu powyżej skreślone. Do tego dnia upłynęła była pierwsza połowa tygodnia pod wpływem wiadomości z giełd zagranicznych, a że te wiadomości były dobre, tj. że wszędzie tłómaczono sobie mowę króla pruskiego w duchu pokojowym a sytuacyę polityczną widziano w różowym świetle, — przeto i kursa papierów się podniosły, — więc i u nas szły one w górę, kiedy Dr Brestel pozwolił uchylić zasłony okrywającej jego zamysły. Zostawiona giełda nasza własnemu przemysłowi nie wiedziała wobec odebranych objaśnień, co począć, — i na raz jeden wszystkie kursa spadły. 10% więcej podatku w kuponach od metalików itp. papierów zdawało się zdeprymować koniecznie ich wartość, ubytek na wygranych losach zdawał się pokrzywdzać ewentualnie wygrywających, a każdy sądził, że go to nieszczęście spotkać może; — szczególnie zaś obchodziło giełdę, że odważono się nakładać podatek na takiego rodzaju papiery, które według umów dotyczących ponosić go nigdy nie miały, i tu może nie bez słuszności lękano się złego na zagranicznych kapitalistach wrażenia, a z tych najgorszych dla ogółu naszych papierów rządowych, następstw. Tymczasem pokazało się, że za granicą nie tak źle rzeczy widziano, a wiadomości w następnych dniach z giełd obcych doszłe dowiodły, że projekt bez wielkich trudności wykonać się dający, a kładący koniec wieściom o bankructwie nie zaszkodził naszym papierom w opinii tych właśnie, których prawom może najczęściej uwłacza. Nareszcie, pod wpływem pierwszego wrażenia nie zdano sobie sprawy z dwóch ważnych okoliczności, które uwagi zagranicznych posiadaczy austryackich papierów nie uszły; — a mianowicie, że mimo powiększonego od kuponów podatku nasze obligacye skarbowe większy dadzą dochód od wszelkich innych papierów, — powtóre, że gdy nowej emisyi biletów skarbowych nie będzie, a zatem kurs naszej waluty niewątpliwie się podniesie i w końcu może ustali, już przez to samo kupon w tejże walucie płatny zyska na wartości a zniżenie ażya od srebra ubytek z powiększonego podatku wynikły, sowicie wyrówna.

Gdy więc przekonano się, że plan Dra Brestla nie wywarł za granicą owego złego skutku, jakiego się z naszej strony obawiano, ochłonęła nasza giełda z pierwszego strachu, i po trochu nastał zwrot w kierunku lepszym a kursa poczęły się znów podnosić, tak że z końcem tygodnia stanęły prawie tak samo jak w przedostatnią sobotę. Skreśliwszy powyżej obraz moralny naszej giełdy, nie pozostaje nam jak zapisać różnicę nieznaczną kursów; ogólnie mówiąc, i to na potwierdzenie tego cośmy powiedzieli posłużyć może, stanęły niżej papiery z krajowych pożyczek pochodzące za granicą mniej brane, a przeciwnie poprawiły się kursa tych obligacyj Rządowych, które za granicą negocyowane, najwięcej tam bywają nabywane i poszukiwane. A mianowicie spadły:

5 % Metaliki w w. a. z 54, 10 na 53, 10.
Pożyczka narodowa z 65, 70 na 65, 55.
5 % Metaliki stare z 58, 15 na 57, 20.

Przeciwnie poszła w górę:

Pożyczka w srebrze z 1864 r. z 73, do 73, 50.

Na kursach pożyczek loteryjnych następujące widzimy różnice:

Spadły Losy z ½ 1854 z 74, 50 na 74. a z 1864. r. z 82, 50 na 82, 20.

Podniosły się zaś:

Losy z 1860 r. z 82, 40 do 82, 70.
„ z 1839 r. z 165, 50 do167, 50.

Obligacye Indemnizacyjne stanęły po dawnych kursach, z wyjątkiem następujących, które spadły:

Kroackie z 70 na 69.
Galicyjskie z 65 na 64.
Siedmiogrodz. z 65 50 na 65.
Bukowińskie z 65 na 64, 50.

Na akcyach instytutów bankowych i industryjnych przedsiębiorstw nader małą różnicę po mało ożywionym ruchu dostrzedz można, wogóle jednak kursa ich są trochę gorsze, niż przy zamknięciu przedostatniego tygodnia; i tak: Akcye Banku Narodowego spadły tylko z 707 na 706, Banku Anglo-Austryackiego z 115,25 na 115,50, kredytowe po różnych fluktuacych stanęły po 187,60, a zatem o 20 kr. wyżej.

Z Akcyi kolei żelaznych spadły:

Akcye kolei północnej z 175,50 na 173,20.
„ „ rządowej z 255,30 na 255,—.
„ „ Ces. Elżbiety z 141,25 na 139,75; że zaś „ „ czerniowiec. z 182,50 na 178,50 spadły, a przeto więcej od wszystkich ucierpiały, jest rzeczą nader prostą, skoro zawalenie się mostu od dwóch lat dopiero stojącego, i po którym stosunkowo mało przeszło ciężarów, nic dobrego nie pozwala tuszyć o trwałości robót na tej linii przedsiębranych. — Akcye kolei galicyjskiej oraz z nowych linij Ces. Franciszka Józefa i Barcz-Fünfkirchen nieco poszły w górę, pierwsze z 203,75 do 205,75, drugie o ½ złr., trzecie z 150,50 do 151,50.

Największą stosunkowo różnicę zapisać można w kursie weksli zagranicznych i monet brzęczących; spadły bowiem:

Weksle na Londyn z 117,05 na 116,10.
„ na Paryż z 46,65 na 46,10.
Napoleondory z 9,39 na 9,27.
Srebro z 114,75 na 113,75.

Z tego kursu dotąd nieopodatkowanych pożyczek sądząc i biorąc miarę, powiedzieć się godzi, że wogóle plan ministra finansów raczej dobrego niż złego doznał przyjęcia.



## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Frankfurt** 8 marca. *Frankf. Ztg* dowiaduje się: Członkowie Izby handlowej zamierzają podnieść na pełnem zgromadzeniu kroki przeciw nowemu podatkowi od kuponów w Austryi.

**Florencya** 8 marca. W Izbie deputowanych przyszło do odczytania petycyj mających lokalne tylko albo osobiste znaczenie.

**Medyolan** 8 marca. Jenerał Roon, pruski minister wojny, udał się po krótkim tutaj pobycie do Lugano. Minister przyjmował wiele znakomitych osób, ale nie mógł znajdować się na przeglądzie wojsk z powodu podobno słabego stanu zdrowia.

**Bukarest** 9 marca. Dziennik urzędowy zawiera stanowcze oświadczenie rządu, iż pogłoski o powodach nagłego spadku obligacyj włościańskich (indemnizacyjnych) mają być bezzasadne.

Z powodu bliskiego otwarcia w Berlinie parlamentu cłowego niemieckiego odpowiada *Gazeta Toruńska* na pytanie: jak się Polacy zachować winni w tem zgromadzeniu. Zdaniem jej, tak samo jak w sejmie północno-niemieckim. Oba zgromadzenia wzmiankowane reprezentują interesa obcej narodowości, a czy są to interesa moralne czy materyalne, czy rozciągają się tylko do linii Menu czy za Men, to rzeczą podrzędną. Główną zaś rzeczą jest to, że interesa te są obcemi w zasadzie Polakom, a dotykają ich tylko w zastosowaniu w skutek faktycznego położenia rzeczy. Dlatego posłowie polscy na parlamencie cłowym takie samo winni zająć stanowisko, jak wobec parlamentu Niemiec północnych.

*N. F. Presse* dowiaduje się z Berlina, że ks. Napoleon wraca z Berlina do Paryża i dopiero ztamtąd uda się w podróż do Wiednia, Bukaresztu i Konstantynopola, tudzież, iż panuje w Berlinie pewna oziębłość względem księcia.

*Zukunft* berlińska mówi, że na obiedzie u posła francuzkiego danym na cześć ks. Napoleona, znajdowali się posłowie austryacki i angielski a rosyjski nie był proszony.

*Gaz. augsburska* podaje z Paryża za powód podróży księcia: „Książę ma w Berlinie dowodzić bezinteresowności Francyi. Cesarz Napoleon nie będzie stawiał przeszkod uzupełnieniu jedności niemieckiej, ale stawia za warunek przywrócenie Polski. Prusy nietylko nie powinny przeszkadzać wykonaniu tego planu, lecz nawet oddać odbudowanej Polsce większą część Poznańskiego. Prusy mają następnie uwzględnić w północnym Szlezwiku zasadę narodowości, i zwrócić jej część duńską“.

*Zukunft* utrzymuje również, że powodem podróży ks. Napoleona jest kwestya polska. Cesarz Napoleon chwieje się bowiem między dwoma ostatecznościami, i tylko wojna z Rosyą i „przywrócenie“ Polski mogą go ocalić od rewolucyi. Prusom potrzebna jest również Polska, coby je zasłaniała, gdyż Niemcy północne są zbyt od téj strony słabe. Jeżeli Austrya dopomoże, wtedy otrzyma wynagrodzenie na południowo wschodzie. Ks. Napoleon ma myśl tę w Berlinie poruszyć — „wszelako ks. Napoleon nie jest jeszcze królem Polskim“. *Zukunft* wydobywa te wnioski z papierów pozostałych po p. Varenne, a sięgających czasów zjazdu salzburskiego.

Zdaje się, że równocześnie z wyjazdem księcia Napoleona do Niemiec dzienniki półurzędowe paryskie otrzymały polecenie odpowiadające zupełnie zapewnieniom pokojowym ministra Rouhera; mianowicie, gdy niedawno jeszcze dzienniki te przedstawiały groźny stan rzeczy na Wschodzie, dziś malują go one w barwach różowych. „W chwili wyjazdu kuryera, pisze *La France*, najzupełniejsza panowała cisza w Konstantynopolu i innych częściach cesarstwa“; a *L' Etendard* mówi: „Nasz kuryer z Konstantynopola, który dziś nas doszedł, przedstawia nam usposobienie umysłów jako zupełnie spokojne. Doniesienia z nad dolnego Dunaju są nacechowane tym samym charakterem spokoju.“ W ministerstwie spraw zagranicznych zapewniają, że raporta p. Talleyranda z Petersburga wskazują zupełny zwrot w polityce rosyjskiej w duchu pokoju.

Również ministeryalny *Morning Herald* uspakaja obawy względem groźnych wypadków na Wschodzie. Dziennik ten powiada, że nigdy nie ukuto niezgrabniejszej bajeczki, jak głosząc, że między Anglią, Francyą i Austryą z jednej strony, z drugiej zaś między Rosyą, Prusami i Ameryką istnieje przymierze. Faktycznie tyle tylko jest pewnem, że Anglia, Francya i Austrya zgodne są między sobą pod względem kwestyi wschodniej. A jednak gdyby wybuchły jakie zamieszki w zewnętrznych prowincyach tureckich, mała jest nadzieja wspólnego tych państw wystąpienia. Bezpośrednie tylko zagrożenie bytu Turcyi, przejście wojsk rosyjskich przez Bałkan, albo pojawienie się floty rosyjskiej w Dardanelach mogłoby sprowadzić wspólną interwencyę. *M. Herald* jednak nie przypuszcza, że wtedy byłoby już może za późno. Zanimby to nastąpiło, przymierze nietylko na niczby się nie przydało, ale nawet mogłoby przynieść szkodę nieobliczoną. Ponieważ Rosya dobrze wie o tem wszystkiem i przekonaną jest o drażliwości Francyi, a czujności Austryi, przeto nie ośmieli się wywoływać w tej chwili powszechnego powstania w Turcyi europejskiej. *Herald* nie wierzy w przymierze prusko-rosyjskie ani nawet w porozumienie się obu tych państw co do kwestyi wschodniej. A co do Stanów Zjednoczonych, te mają w tej chwili tyle u siebie do roboty, że ani myślą wdawać się w zatargi europejskie.

*Rosyjski Inwalid* z dnia 1 marca powiada we wstępnym artykule: „Polityka austryacka pod kierownictwem p. Beusta odznaczyła się, jak wiadomo, nader gwałtownemi zwrotami. Jeden z takich zwrotów odbywa się w niej teraz. Jeszcze przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie zapewniały pod przysięgą, że ruchy rewolucyjne nad Dunajem przybrały rozmiary wielce niebezpieczne dla pokoju Europy; w tej chwili wszystkie te dzienniki wyrzekają się powyższych twierdzeń i zwalają całą winę na dziennikarstwo francuskie“.

W Konstantynopolu nastąpiła zmiana gabinetu, jak donosi ztamtąd ajencya Havasa pod dniem 7 b. m. Mitad pasza mianowany jest prezesem Rady stanu; Agaton ministrem robót publicznych; Mantaz ministrem sprawiedliwości; Sawfet ministrem oświecenia; Kabuli ministrem handlu; ministrami bez tek: Szerid efendi, Ewkiat, Kiamil; gubernatorem krajów[u] dolnego Dunaju mianowany Sabri pasza. Wyszła turecka księga czerwona, która mieści w sobie depeszę w sprawie kreteńskiej, ustawę o reorganizacyi Krety i ustawę urządzającą wilaiety.

Proces prezydenta Johnsona zajmuje w najwyższym stopniu polityków europejskich, albowiem może on mieć następstwa, które na długi czas wstrzymają Stany Zjednoczone od planów wdawania się w sprawy europejskie. Proces ten jest tylko, jak zawsze wykazujemy, dla partyi republikańskiej to jest centralizacyjnej, sposobnością powstrzymania partyi demokratycznej czyli autonomistycznej od wpływu na przyszłe wybory. Jeżeli prezydent Johnson zostanie usunięty, wtedy rekonstrukcya unii odwlecze się, a kraje południowe zostając w stanie wyjątkowym, nie będą mogły wziąść udziału w wyborze nowego prezydenta. Nie można jednak przewidzieć, czy senat w żądzy władzy nie posunie się aż do przywłaszczenia atrybucyj takich, iż prezydent zejdzie do roli wykonawcy uchwał senackich. Jest to marzeniem tej korporacyi, która za przykładem senatu rzymskiego, pragnie ogarnąć całą władzę.

Donoszą z Nowego Jorku 26go lutego, że Izba reprezentantów postanowiła uchylać na czas rozpraw nad oskarżeniem prezydenta Johnsona wszelkie takie porządki dzienne, któreby mogły przeciągać te rozprawy. Naznaczyła dzień obrad nad statutami klubów i innych korporacyj demokratycznych, które się chcą uorganizować militarnie, wreszcie postanowiła zbadać warunki uzbrojenia kraju Jersey, ze względu na niebezpieczeństwa tam istniejące. W Washingtonie spodziewają się Juareza. Rząd mexykański uznał długi hiszpański i angielski, i postanowił obrócić dobra skonfiskowane na zaspokojenie długów publicznych.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 28 lutego, zapewniają, że podczas procesu prezydenta Johnsona, władza jego nie będzie ograniczoną. Jen. Stanton nie stanął przed najwyższym trybunałem dla oskarżenia jen. Thomasa, którego bezzwłocznie wypuszczono na wolność. Thomas zamierza wytoczyć proces Stantonowi o nieprawne aresztowanie. Johnson rzekł do deputacyi konserwatywnej, że postanowił bronić konstytucyi, i zawsze ma wiarę, iż patryotyzm ludu ocali kraj od grożącej mu zguby.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Petersburg** 9 marca. Zapewniają ze źródła jak najbardziej wiarogodnego, że Cesarz Francuzów przybędzie w czerwcu do Petersburga, gdzie na przyjęcie jego odbędą się świetne obroty wojskowe korpusu stotysięcznego, do czego już robią przygotowania.

**Berlin** 10 marca. Traktat handlowy między Austryą a związkiem cłowym niemieckim zawarty, wczoraj został podpisanym.

**Paryż** 9 marca wieczór. Ciało pawodawcze uchwaliło całą ustawę drukową, tudzież ustawę naznaczającą kontyngens. Rząd wniósł budżet na rok 1869, tudzież projekt pożyczki na 440 milionów franków. Budżet wykazuje w dochodach: zwyczajne 1699 milionów, nadzwyczajne 93 (razem 1792 mil.); w rozchodach: zwyczajne 1627, nadzwyczajne 184 mil. (razem 1811 mil. fr.).

Paryż 9 marca wieczór. Renta 69·38.

*Kursa.* Wiedeń 10 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 57·80. — Pożyczka narodowa 65·70. — Losy z roku 1860 83·90. — Akcye banku 707. — Akcye kred. 187·80. — Londyn 116·— — Srebro 113·75. — Dukat 5·54.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
**Antoni Kłobukowski.**

†

Dnia 11 Marca we Środę
odprawi się
**Nabożeństwo żałobne**
za duszę ś. p.
**Jana hr. Wielopolskiego**
i JÓZEFY z hr. POTULICKICH
**hr. Wielopolskiej,**
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW.
(488-1-2)

## NEKROLOG.

Na dniu 2 Marca r. b. odprowadzili okoliczni obywatele z kościoła parafialnego w Szczucinie, na tamtejszy cmentarz zwłoki ś. p. Aleksandra Bogusza, właściciela dóbr Lubasz, członka Rady powiatowej Dąbrowskiej. — Mimo powodzią utrudnionej komunikacyi, niezliczony orszak złożony z okolicznej szlachty, mieszczan i włościan, a nawet wielkiej liczby starozakonych, towarzyszący zwłokom do grobu, świadczył o szczególnem poszanowaniu i miłości, na jaką sobie ś. p. Aleksander Bogusz swoją dziwną dobrocią, uprzejmością i uczynnością u swoich sąsiadów zasłużył. Wymowne usta najcelniejszego w okolicy kaznodziei, wyliczające zasługi i cnoty zmarłego, tak porywająco przedstawiły żywot tego Polaka, obywatela, który przed żadną nie cofał się ofiarą, jakiej dobro Ojczyzny wymagało, że na wszystkich twarzach widno było łzy rzewne, a ogólny jęk żalu towarzyszył wzruszającym słowom mowcy. Ś. p. Aleksander urodził się w roku 1818 w Lubaszu, gdzie przepędził pierwsze lata młodości pod okiem najtroskliwszych rodziców, a wyćwiczony w zasadach religii świętej, moralności i cnoty, odesłany do szkół publicznych do Krakowa, ukończył tamże prawo, zkąd powróciwszy bogaty w wiedzę i cnoty, osiadł na ojczystej roli. — Gotów do wszelkich obywatelskich posług, już to jako Delegat Towarzystwa ogniowego, już jako Prezes Komitetu Nadwiślańskiego dla poszkodowanych powodzią, już wreszcie jako członek świeżo zawiązanej Rady powiatowej Dąbrowskiej, zawsze i wszędzie szedł w pomoc drugim, nie szczędząc pracy i zdrowia. Zaledwie 49 lat wieku licząc, po kilkodniowej chorobie, w dniu 28 Lutego r. b. przeniósł się do wieczności, osierociwszy żonę i czworo małych dziatek. Biedna, opuszczona wdowo! i cóż dziś bólem złamanemu sercu pokój powróci, i któż zasłoni na pastwę niepewnego losu rzucone sieroty. Lecz ci, co tak serdeczną ku ś. p. Aleksandrowi pałali miłością, ci, co darzeni jego ręką, dozgonną wdzięczność są mu winnij; wymodlą u Boga, który jest najtroskliwszym opuszczonych ojcem, aby cię wraz z twemi dziecięty w ciężkich zapasach z losem wspierał i ratował; — a błagać będą Wszechmocnego, aby tej szlachetnej i niezrównanej duszy — duszy ś. p. Aleksandra, wiecznego udzielił pokoju. (439)

Cześć jego popiołom! *W. G.*

## Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych otwartą zostanie dnia 14 Marca w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej, w domu barona Larissa na drugiem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11 do 2éj po południu. Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarya Dyrekcyi na imię Akcyonaryusza, za okazaniem Akcyi tegorocznej opłaconej. Akcya sama bez biletu nie służy na wstęp. Bilet jest ważnym tylko dla jednej osoby. Dla osób nienależących do Towarzystwa Sztuk Pięknych, wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby. Dzieci płacą połowę. Uprasza się, aby za wejściem na salę, zażądać biletu u Odźwiernego, składając opłatę i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panów Ajentów Towarzystwa uprasza się najuprzejmiej, aby ci, którzy już zebrali od panów Akcyonaryuszów należności za Akcye, pieniądze raczyli nadsyłać, nie odwlekając do ostatniej chwili, wszakże pośpiech w odesłaniu nie ma się dziać na szkodę dochodów Towarzystwa, jeżeli co jeszcze pozostaje do ściągnienia.

Krakow dnia 10 Marca 1868 r.

(489-1-3)T P. O. Sekretarza Dyrekcyi:
*J. Fr. Kołosowski.*

Odnośnie do §. 9 Statutów Towarzystwa wzajemnej pomocy dla oficyalistów prywatnych, mam honor zaprosić najuprzejmiej wszystkich Szanownych pp. Właścicieli dóbr ziemskich, XX. Proboszczów, Dziekanów i Oficyalistów prywatnych powiatu Łańcuckiego, by w dniu 16 Marca 1868, na posiedzenie w Łańcucie, w celu wyboru z pomiędzy siebie członków wydziałowych i prezydującego, do Łańcuta przybyć zechcieli.

*Tadeusz Naymanowski.*
(463) Delegat Towarzystwa:
Kańczuga dnia 7 Marca 1868.

Majątek ziemski
**Słotowa**

pół mili od miasta powiatowego Pilzna odległa, mająca 200 morgów ziemi ornej wraz z łąkami w dobrej glebie, 70 morgów lasu niewyniszczonego, dom mieszkalny i budynki gospodarcze zupełnie nowe, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości u właściciciela na miejscu, za listami frankowanemi — poczta Pilzno. (460-1.3)Г

**Kalafiory i Sałaty, Wyzina krymska,**
mało solona, (358-5-)T
nadeszła do Handlu
***Edwarda Fuchsa***
w KRAKOWIE.
Również w tymże Handlu dostać można: **Sztokfiszu** suchego i moczonego, różnych **Marynat, Rybek** wędzonych, **Śledzi** opiekano-marynowanych, **Kawioru** i t. p. — oraz które po cenie umiarkowanej sprzedają się.

**Józef Trauczyński,**
objąwszy c. k. **salinarną Aptekę** w Wieliczce na własny zarząd, i zaopatrzywszy takową w jak najświeższe artykuły, poleca się Szanownej Publiczności łaskawym względom. (440-1-4)T

**KAZIMIERZ HENISZ**
utrzymujący Skład **Fortepianów, Mebli, Powozów, Luster, Materacy sprężynowych włosianych** i innych tapicerskich wyrobów Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej we własnych realnościach, zawiadamia, że takie same Handle w gubernialnych miastach w Król. Polskiem **Kielcach** i **Radomiu** urządził; nadto że od 1go Lipca i w **Lublinie** podobny Handel otwartym zostanie. Wszędzie te Handle są urządzone pod moją własną firmą, kierują zaś tymi: w **Kielcach** p. *Orzechowski*, a w **Radomiu** p. *Tyzner*.
Kraków w Marcu 1868. (417-3-6)

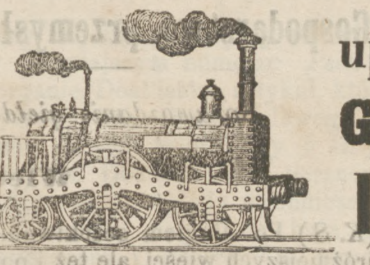
Na Brunświckie ciągnienie loteryjne V<sup>ej</sup> klasy,
**w dniu 19 Marca r. b.**
Głównych wygran: talarów
**100.000,**
**60,000, 40.000, 20.000 i t. d.,**
rozsyła oryginalne Losy: ósemki po 5 tal., ćwiartki po 10 tal., całe Losy po 40 tal., od 45 lat dobrze znany Dom bankierski
***H. D. Dellevie* w Hamburgu.**
(485-1-3)T

**Zupełna wysprzedaż**
**Obrazów olejnych,**
przy ulicy Grodzkiej N. 95.
(486-1-3)T *Gustaw Lindquist.*

W domu przy ulicy Floryańskiej pod L. 364 na pierwszem piętrze, jest **dobry Fortepian** za umiarkowaną cenę do sprzedania. (481-1-3)T

Przy ulicy Szerokiej pod L. 488, na drugiem piętrze, do wynajęcia na pięć miesięcy:
**2 Pokoje z Przedpokojem** kompletnie umeblowane,
oraz
**Kuchnia i Stancya**
przyległa. (461-1-3)

Ces. król. uprzywil.
**KOLEJ GALIC.**
**KAROLA LUDWIKA**



# OBWIESZCZENIE.

**12<sup>te</sup> zwyczajne**
**Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.**

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na

**dwunaste zwyczajne Zgromadzenie walne,**
które się odbędzie
**w Poniedziałek dnia 4 Maja 1868 r.**
o godzinie 9 przed południem **w Wiedniu,**
w Sali Towarzystwa muzycznego,
na którem podług Statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1867.
2) Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3) Rozporządzenie nadwyżką z roku 1867.
4) Sprawozdanie z wykonania uzyskanej najwyższej koncesyi na kolej żelazną ze Lwowa do Brodów i Tarnopola, na granicę rosyjską.
5) Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków roku 1868.
6) Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 Akcyj i życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, **najdalej do dnia 6 Kwietnia r. b.** a otrzymają natomiast, krom potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego. (487-2-3)T

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

**w Wiedniu:** w Kasie Towarzystwa;
w c.k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
u pana *S. M. Rothszylda;*
**we Lwowie:** w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym Dworcu kolejowym,
w Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w Filii Banku anglo-autryackiego,
w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym banku hipotecznym;
**w Krakowie:** u pp. ***F. I. Kirchmayera i Syna;***
**w Frankfurcie n. M.:** u pp. *M. A. Rothszylda i Synów;*

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden atoliż akcyonaryusz nie może zastępywać więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń dnia 4. Marca 1866 r.
***Rada Zawiadowcza.***

Z dniem 1 Stycznia r. b. na zasadzie udzielonego mi upoważnienia, otworzyłem w **Tarnowie** w głównym Rynku, w kamienicy Dra Morawskiego,

**nową Aptekę**
„pod srebrnym Orłem,“
urządziwszy ją jak najodpowiedniej.

Przytem polecam mój Zakład do wyrabiana **Wody sodowej** i mój Skład wszelkich **Wód mineralnych.**

***Juliusz Reid,***
(447-2)T Aptekarz.



(38-12-)T




Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek; boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia tp., w ogóle przeciw wszelkim słabościom, z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ pana *Redyka* — *Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (25-10-)

**Dnia 12 Marca r. b.**
o godzinie 7ej wieczór, odbędzie się w Sali ćwiczeń Towarzystwa muzycznego Krakowskiego — „Muza“
**Walne Zgromadzenie**
członków Towarzystwa, na które Wydział Szan. Członków niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny jest następujący:
1) Odczytanie zmian Statutu;
2) Wybór nowego Zarządu, a to odpowiednio przyjętym zasadom nowego Statutu

☞ Nadmienia się zarazem, że gdyby Szanowni Członkowie, przynajmniej w $^2/_3$ częściach na dzień powyższy zebrać się nie mogli — wtedy w myśl §. 18 Statutu, powtórne Zebranie w **dniu 15** to jest w **Niedzielę** o godzinie **2** po południu nastąpićby musiało.

Kraków dnia 10 Marca 1868.
***Wincenty Eminowicz,***
(465) Prezes Towarzystwa.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiją, zwany

**GUARANA**
**PP. GRIMAULT ET C<sup>IE</sup> APTEKARZY W PARYŻU**

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (16-14-28)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*

**Dobra** w cyrkule dawniej Jasielskim położone — mające rozległości 340 morgów, z których 100 morgów pięknego i zaszanowanego lasu, z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi nowemi, karczmą i inwentarzem — są z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat 6, lub do sprzedania. (462-1-3)T

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą: ***A. E.*** poste rest. Żmigród.

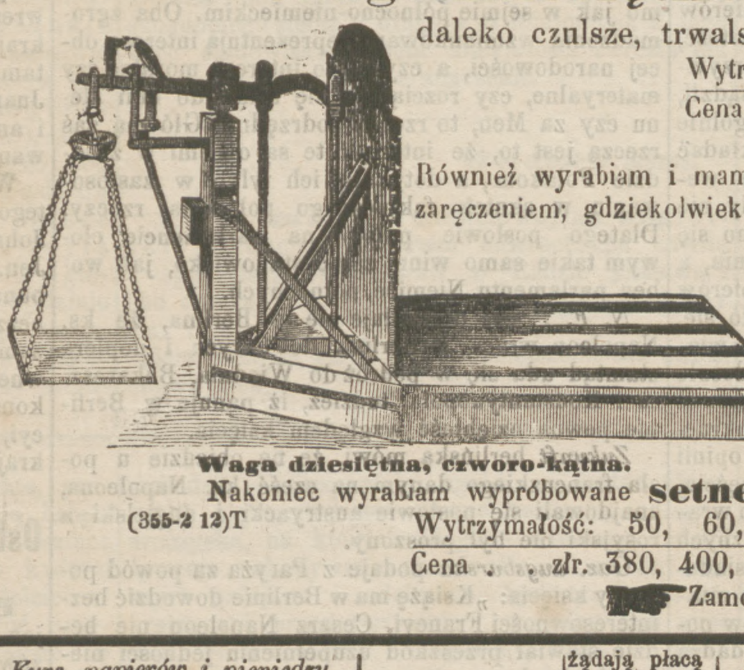
C. k. uprzywilejowany
**GALICYJSKI AKCYJNY**
**BANK HIPOTECZNY**
wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**
**ASYGNACYE KASOWE**

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto (39-11-)T

**Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:**
od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

wLów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

**Czworokątne, kute, przez c. k. Urząd cechowy w Wiedniu wypróbowane i znaczone, Wagi dziesiętne z czworokątnym mostem, z 5-letniem zaręczeniem,**



Waga dziesiętna, czworo-kątna.

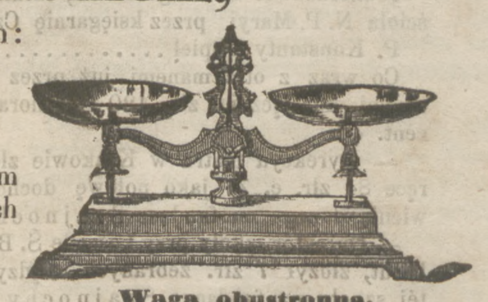
daleko czulsze, trwalsze i praktyczniejsze aniżeli trójkątne, są do nabycia po następujących zniżonych cenach:

Wytrzymałość wagi: 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 cetnarów
Cena tejże: złr. 18, 21, 25, 35, 45, 55, 70, 80, 90, 100, 110.

Potrzebnych funtów do wag dostarczam po najtańszych cenach.

Również wyrabiam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balancewaage), bardzo praktyczne i trwałe, z 5-letniem zaręczeniem; gdziekolwiek można je postawić i ważyć, nie potrzebując ich przytwierdzać na jakimś postumencie. Talerzy do nich dostarczam według życzenia.

Wytrzymałość: 2, 4, 10, 20, 30, 40, 60, 80 funtów
Cena: . . złr. 9, 12, 16, 24, 30, 35, 45, 55



Waga obustronna.

Wyrabiam także i mam na Składzie **Wagi bydlęce** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, wieprze, cielęta, owce, i t. p wykonywane z kutego żelaza, próbowane i znaczone przez c. k. Urząd cechowy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem.

Wytrzymałość: 15, 20, 25 cetnarów
Cena . . złr. 100, 120, 140 wraz z potrzebnemi ciążnikami.

Nakoniec wyrabiam wypróbowane **setne Wagi mostowe,** aby na nich ważyć obładowane wozy ciężarowe, wozy z kutego żelaza, z 10-letniem zaręczeniem.

(355-2 12)T
Wytrzymałość: 50, 60, 70, 80, 100, 150, 200 cet.
Cena . . złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 750

**L. Buganyi,** Fabrykant Wag i ciążników **w WIEDNIU, Stadt, Singerstrasse N. 10.**

☞ Zamówienia zamiejscowe wypełniają się albo za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową. ☜

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 10 marca | | |
| Sreb. pol. st. za 100złł. | 108 | 106 |
| — nowe obr. „ | 113 | 110 |
| Listy zast. pol. bez k. | 71 | 69 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 422 | 414 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 161 | 157 |
| Talary prs. za 100 tal. | 172 | 168 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 89 | 87½ |
| Srebro nowe austr. . | 114½ | 112½ |
| Dukat ważny . . . | 5 60 | 5 45 |
| Napoleon d'or . . . | 9 35 | 9 15 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 65 | 9 40 |
| Listy galic. nowe z k. | 79 | 78¼ |
| „ „ stare „ | 83 | 81¼ |
| Oblig. indem. „ | 67½ | 66 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 207½ | 202½ |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 180 | 175 |
| Listy banku hipot. | 88 | 87 |
| **Wiedeń** 9 marca | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 53 50 | 53 30 |
| „ Pożyczka narod. | 65 50 | 65 30 |
| „ Metaliki na m. k. | 57 30 | 57 10 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 87 — | 86 50 |
| „ „ czeskie. | 92 — | 91 50 |
| „ „ węgiersk. | 71 — | 70 50 |
| „ „ chor. i b. | 71 — | 70 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 64 50 | 64 — |
| „ „ bukow. | 64 75 | 64 25 |
| „ „ „ siedmg. | 65 — | 64 50 |
| Pożyczka głod. gal. | 99 75 | 99 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 95 50 | 95 30 |
| 4% Galicyjskie . . | 78 — | — — |
| 5½% Węgiersk. los. | 91 50 | 91 25 |
| 5% Boden Cr. austr. | 100 50 | 99 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 170 — | 169 — |
| „ „ „ 1854 | 75 — | 74 50 |
| „ „ „ 1860 | 91 25 | 90 75 |
| „ „ „ 1864 | 85 10 | 84 90 |
| „ Como-Rente . | 20 — | 19 50 |
| „ Kredytowe . | 131 40 | 131 25 |
| „ żegl. par. na D. | 93 50 | 93 — |
| „ Ks. Esterhazy | — — | 130 — |
| „ Księcia Salm. | 32 — | 31 50 |
| „ „ Palfy. | 26 25 | 25 75 |
| „ ks. Klary . . | 28 50 | 27 50 |
| „ hr. St. Genois | 24 75 | 24 25 |
| „ miasta Budy | 27 50 | 26 50 |
| „ ks. Windischg. | 18 50 | 17 50 |
| „ hr. Waldstein. | 22 — | 21 — |
| „ hr. Keglevich. | 15 20 | 14 75 |
| „ Rudolfa . . . | 15 50 | 14 50 |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 708 | 706 |
| Zakładu kredytow. | 187 70 | 187 40 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 488 — | 487 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1737 | 1732 |
| „ rządowej fr.-a. | 254 40 | 254 20 |
| „ zachodniej c. El. | 140 25 | 139 75 |
| „ Pardubickiej . | 138 75 | 138 25 |
| „ południowej . | 168 50 | 168 25 |
| „ Galicyjskiej . | 206 75 | 206 50 |
| „ Czerniow. . . | 180 — | 179 50 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k. m. | 100 50 | 100 — |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 86 — | 85 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 83 75 | 83 25 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 120 50 | 120 — |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 117 75 | 117 25 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 97 50 | 97 — |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 205 25 | 204 75 |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 92 — | 91 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 88 50 | 88 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 104 — | 103 50 |
| Kol. Głog. za 100 fl k m. | 76 — | 75 50 |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 87 50 | 87 — |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| — 5% — za 100 fl. | 78 50 | 78 — |
| — — w srebrze „ | 87 75 | 87 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100 | 94 — | 93 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 88 50 | 88 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 78 — | 77 — |
| „ „ „ Emisya 1867. | 83 — | 81 — |
| „ Grac-Köfl. za 150 fl. | | |
| — (w sr. 4½% za fl. 100 | 73 50 | 72 50 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 81 75 | 81 25 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 88 — | 87 50 |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | 95 — | 94 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 95 75 | — — |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 91 65 | 91 25 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony . . . | — — | 16 45 |
| „ dukat na wagę | 5 55 | 5 54 |
| „ — obrączk. | 5 55 | 5 54 |
| Złoto *al marco* . . | 5 52 | 5 51 |
| Napoleondory . . . | 9 29 | 9 28 |
| Fryderyki . . . . | 9 65 | 9 60 |
| Luidory (niemieckie) | 9 45 | 9 40 |
| Suweryny angielskie | 11 70 | 11 65 |
| Imperyały rosyjskie | 9 60 | 9 55 |
| Srebro . . . . . | 114 — | 113 75 |
| Srebro, kupony . . | 114 — | 113 75 |
| Talary związkowe . | 1 71 | 1 70 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. . | 1 70¼ | 1 69¾ |
| **Lwów** 7 marca. | | |
| Dukat holenderski . | — | — |
| „ cesarski . . . | 5 58 | 5 53 |
| Półimperyał rosyjski | 9 57 | 9 50 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 81 | 1 79 |
| „ pap. „ | 1 61 | 1 60 |
| Talar pruski . . . | 1 71 | 1 70 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 77 20 | 76 90 |
| „ „ m. k. | 81 — | 80 75 |
| Listy zast. banku hip. | 87 75 | 87 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 64 90 | 64 80 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 206 25 | 205 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 179 50 | 178 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 73 — | 72 — |
| **Warsz.** 7 marca. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 81 83 | 81 50 |
| „ „ 2 ser. „ | 71 33 | 71 — |
| kupon „ | — — | — 82⅓ |
| Listy likwidac. „ | 60 8 | 59 67 |
| kupon „ | — — | 41 7⅞ |
| Pożyczka r. 1865 „ | 119 75 | 119 — |
| „ r. 1866 „ | 119 75 | 119 25 |
| Kolej warsz. wied. „ | 62 75 | 61 75 |
| „ warsz. byd. „ | 55 — | 54 25 |
| „ warsz. teresp. | 81 — | 80 — |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*